1-30/93 r.

* Z NADZIEJĄ — str. 4
* TABU czyli WIDZIMISIĘ URZĘDNIKA — str. 6
* NAMIĘTNOŚĆ POD PARAGRAFEM — str. 7
* KONKURS: LATO Z KSIĄŻKĄ — str. 13
* TV i TV Sat — (wkładka)

KONTAKTY

30(663) 25 LIPCA 1993 CENA 4000 ZŁ

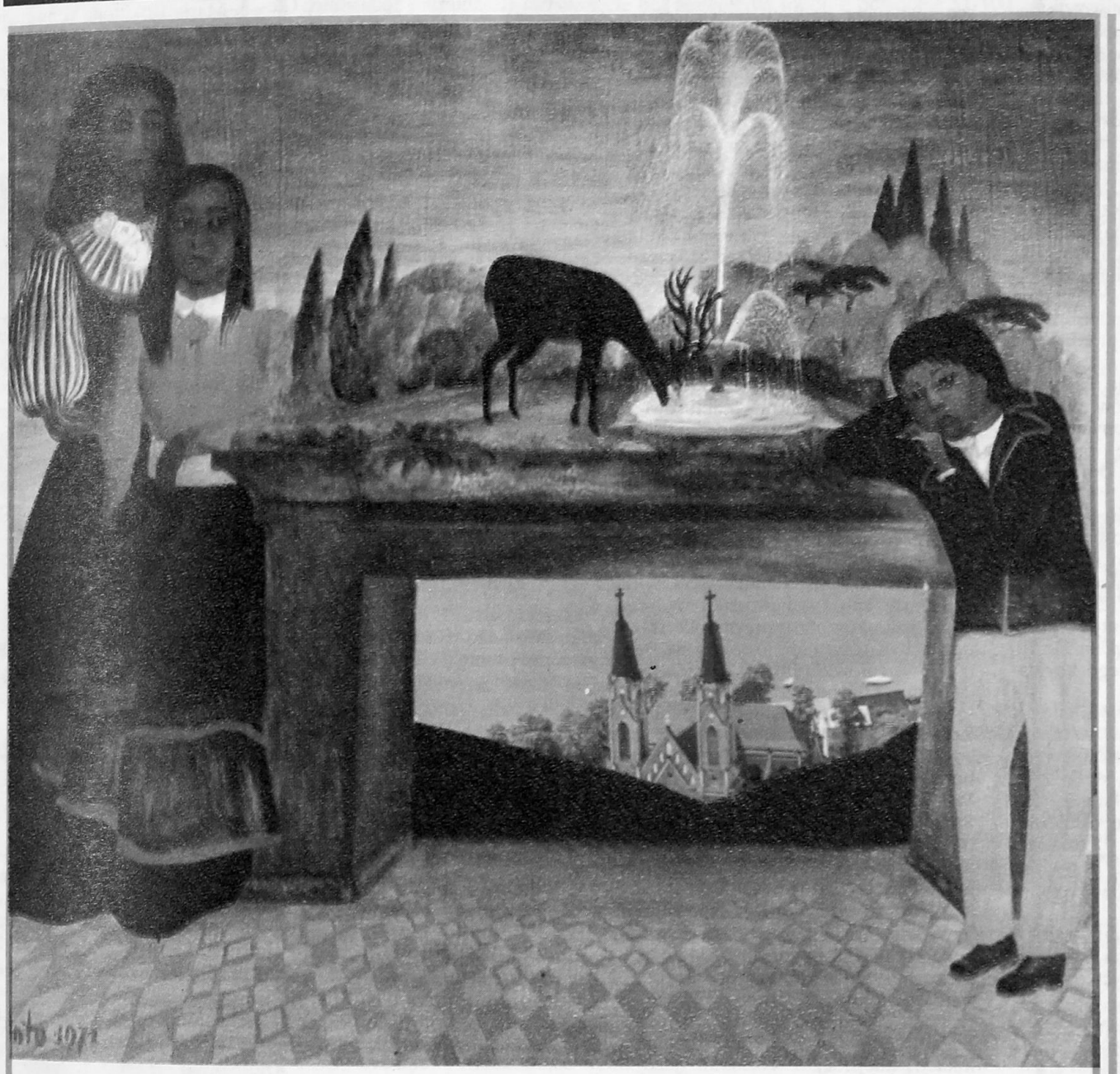

JOANNA GOSPODARCZYK

Spowiedź

KAŻDY DŹWIGA SWÓJ KRZYŻ

Wyznanie byłego kleryka Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży.

str. 8–9

Błąd

Docierały do niego wszystkie plotki: że zamknęli go u psysiów, że nie wytrzymał i popełnił samobójstwo, że uciekł za granicę z resztką fortuny.

Waldemar Marchelewski jest pewien, iż pogrzebany za życia, ma szansę na długą i dostatnią przyszłość. Los lubi takie psikusy.

Od kilku miesięcy żyje na krawędzi bankructwa, ale nie poddaje się. Twierdzi, że nie odda swojej firmy i wkrótce stanie na nogi.

cd. na str. 4

KONTAKTY

W następnym numerze piszą m.in.: Joanna Gospodarczyk o dalszym ciągu afery „płytowej" w Grajewie ☆ Alicja Niedźwiecka o swoim niezwykłym spotkaniu w Paryżu ☆ Gabriela Szczesna o zebraczym losie. Ponadto: slumsy w Łomży, smutna perspektywa „Perspektywy", historia ogródków działkowych, TV i TV Sat.

Jan Komornicki, pełnomocnik rządu do spraw parków narodowych, gościł w Łomżyńskiem. Na spotkaniu z przedstawicielami administracji i ekspertami omawiał sprawę utworzenia we wrześniu Biebrzańskiego Parku Narodowego.

Aleksander Małachowski, lider Unii Pracy, gościł w Grajewie, Łomży i Zambrowie.

Nowe centrale „Alcatel" w Łomży i Zambrowie ruszą w sierpniu. Teraz monterzy podłączają telefony w łomżyńskim osiedlu Południe. W tym roku planowane jest zaspokojenie oczekiwań około 2 tysięcy osób, składających wnioski o telefon. Pozostali, ze starszej części miasta, będą musieli zaczekać do przyszłego roku.

Najwyższy od dwóch lat wzrost średniej płacy w 5 podstawowych działach gospodarki miał miejsce w czerwcu w porównaniu z majem tego roku. Wyniósł on 11 proc., a wpłynęła na to głównie podwyżka płac w przemyśle. Średnie wynagrodzenie w województwie w czerwcu wyniosło 2 725 tys. zł i jak zwykle, pierwsza była gospodarka komunalna – niespełna 3,5 mln, a ostatni handel, który jednak po raz pierwszy przekroczył nieznacznie 2 mln.

Na 7 procent oceniają fachowcy tegoroczny spadek plonów zbóż w województwie we wstępnych analizach. Znacznie gorsze prognozy dotyczą rzepaku – spadek o blisko 17 proc.

W „naturze" spłacają niektóre łomżyńskie firmy zaległości podatkowe wobec budżetu miasta. „Fadomm" np. przekazuje nieodpłatnie materiały budowlane (za 200 milionów) używane do remontów dróg, a Fabryka Mebli zobowiązała się do „zagospodarowania" jednego korytarza w Urzędzie Miejskim.

Pierwsze półrocze przyniosło w województwie sytuację nieznaną od lat w budownictwie mieszkaniowym. Dotychczasowi potentaci, czyli spółdzielnie mieszkaniowe, mają „na koncie" mniej niż połowę oddanych w tym roku mieszkań. Pozostałe powstały w budownictwie indywidualnym, a żadne w zakładowym i komunalnym.

101 podmiotów gospodarczych (w tym rozpoczynających „na swoim") zarejestrowało się w czerwcu w województwie.

Hossę handlowcom w województwie przyniosła w czerwcu obawa przed VAT-em. W porównaniu z majem sprzedaż była wyższa o 21 proc., w tym szczególnie dobrze „szły" artykuły trwałego użytku i węgiel.

Do akcji „Pilnuj cen", którą pilotuje od wprowadzenia VAT-u Państwowa Inspekcja Handlowa włączyła się m.in. cała sieć sklepów wojewódzkiego oddziału Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego.

Pośrednictwo pracy krótkoterminowej uruchomiły łomżyńskie urzędy pracy w związku z kończącym się w lipcu okresem pobierania zasiłków dla znacznej grupy bezrobotnych. Wojewódzki Urząd Pracy w Łomży przy ul. Nowogrodzkiej 1 otworzył ponadto punkt informacyjny dla osób tracących prawo do zasiłku.

Rozgłośnię radiową planuje uruchomić grupa łomżyńskich biznesmenów. Od kilku tygodni słuchać można w Łomży katolickiego radia „Maryja", którego przekaźnik umieszczony jest na wieży kościoła Miłosierdzia Bożego. Rozgłośnia dotychczas nie złożyła w białostockim oddziale PAR zezwolenia na wykorzystywanie częstotliwości.

Łomżyńscy policjanci podsumowali pracę w pierwszym półroczu. Ogólnie było bezpieczniej – policja prowadziła 1889 postępowań przygotowawczych, czyli o 163 mniej niż w ubiegłym roku. Niezła jest wykrywalność przestępstw kryminalnych. Pogarsza się za to sytuacja na drogach. W 150 wypadkach w pierwszym półroczu (w ubigłym roku – 127) zginęło 20 osób, a przeszło 200 odniosło obrażenia.

Atest „Ekolandu" (jedyna w Polsce instytucja potwierdzająca „ekologiczny" charakter produktów rolnych) ma otrzymać w tym roku 8 z 12 gospodarstw skupionych w Spółdzielni Ekologicznej Rolników „Nowina" z siedzibą w Łomży. Niedługo wyroby z „Nowiny" będzie można kupić w firmowym sklepie.

Po kłopotach zawiązał się w Łomży BBWR. Jego Biuro Wyborcze mieści się przy ul. Farnej 1 (tel. 52-15). Tam także zbierane są podpisy popierające kandydatów Bloku do Sejmu i Senatu.

Letnie wyłączenie dostaw ciepłej wody najdłużej – blisko trzy tygodnie – potrwa w Łomży (do końca lipca). W Kolnie remonty w ciepłowni już zostały ukończone. W Zambrowie i Grajewie przerywa rozpocznie się 2 sierpnia i potrwa dwa tygodnie (możliwe, że krócej). W Wysokiem Mazowieckiem ciepłej wody nie będzie między 9 a 17 sierpnia.

Reprezentanci 7,5 tysiąca członków Stowarzyszenia Poszkodowanych przez III Rzeszę Niemiecką odbyli w Łomży zjazd wojewódzki. Większość członków Stowarzyszenia stanowią byli robotnicy przymusowi, są także więźniowie obozów koncentracyjnych. Przewodniczącym Stowarzyszenia pozostał na następną kadencję Zdzisław Sędziak.

W sądzie spotkają się główni bohaterowie zimowego strajku w Wytwórni Urządzeń Turystycznych w Śniadowie. Doszło wówczas m.in. do wywiezienia na taczce z zakładu byłego przewodniczącego Rady Zakładu (za to, że nie poinformował wcześniej pracowników o planowanej likwidacji WUT). Sąd rozpatrywać będzie skierowany przeciwko dwóm pracownikom WUT zarzut zastosowania przymusu fizycznego.

Wiele „rozrywki" polegającej na odgadywaniu nowych tras komunikacji miejskiej i rozkładu jazdy autobusów dostarczyło łomżyniakom układanie ciepłociągu w rejonie Starego Rynku. W okolicznych domach będą zlikwidowane piece. Zdaniem władz Łomży i MPK winę za bałagan ponosi wykonawca prac, czyli ŁPRI, które nie poinformowało w porę o zmianach w organizacji ruchu kołowego w mieście.

Rozmowy z władzami gminy Łomża i mieszkańcami Jednaczewa pokażą, czy Łomża przejmie budynek hotelowy, którego chce się pozbyć PPS. Dałoby to miastu 20 mieszkań komunalnych. Minusami propozycji są koszty koniecznych napraw i remontów oraz spora odległość od miasta (duże wydatki na dowóz węgla i wywóz śmieci).

Porządkowanie brzegu Narwi w Łomży zaczęły władze miejskie mimo że Sanepid stanowczo odradza kąpiel w rzece. Już 300 metrów brzegu koło starego mostu jest oczyszczone. Przy kawiarni powstanie także boisko sportowe.

Na warsztaty ekologiczne w dolinie Biebrzy zaprasza na początku sierpnia Stacja Edukacji Ekologicznej w Grajewie, będąca filią Pracowni na rzecz Istot Wszystkich z Bielska-Białej. Zgłoszenia przyjmuje i udziela informacji Mariusz Siłakowski, ul. Skośna 3, 19-200 Grajewo.

Dwa miliony zebrali z loterii fantowej harcerze – weterani Ziemi Łomżyńskiej w czasie swojego zlotu w Nowogrodzie. Pieniądze przeznaczą na letni wypoczynek dzieci.

Konkurs na pamiętniki wysiedlonych w wyniku wojny i jej następstw (lata 1939-1960) ogłosiły Instytut Zachodni i Ośrodek „Karta" z Poznania. Prace zbierane będą do 31 stycznia 1994 roku. Szczegółowe informacje o warunkach konkursu można uzyskać w Ośrodku „Karta", 61-728 Poznań, ul. Ratajczaka 44 (tel. 522-714).

Przejażdżki łódką, bryczką i konne oraz wiele innych atrakcji zapowiada Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu w czasie „Niedzieli w skansenie". Imprezy rozpoczną się w niedzielę, 25 lipca o godz. 10.00.

Ceny z targowisk rolnych województwa (Szczuczyn, Jedwabne, Ciechanowiec, Zambrów, Kolno): żyto – 200-260 tys. za kwintal, pszenica – 270-300 tys., jęczmień – 250-280 tys., owies – 250-270 tys., mieszanka – 250-270 tys., ziemniaki – 200-300 tys., krowa – 3,5-6,5 mln za sztukę, krowa z cielęciem – 4-9 mln, koń – 13-20 mln, prosięta – 400-750 tys. za parę, jaja – 2,3-3,5 tys. za parę, cielęta – 15-17 tys. za kg wagi.

22 twórców z Suwalskiego prezentuje swoje grafiki i obrazy na wystawie w Galerii Sztuki Współczesnej Muzeum Okręgowego w Łomży. Prace wystawiają m.in. Andrzej Strumiłło, Zdzisław Jaroszek, Stanisław Woś. Wystawa czynna do 11 sierpnia.

Przepraszamy Okręgową Spółdzielnię Mleczarską w Wysokiem Mazowieckiem za niedostrzeżenie jej na liście 500 najlepszych polskich przedsiębiorstw, opublikowanej przez „Gazetę Bankową". OSM znalazła się na 210 miejscu mając m.in. bardzo korzystny wskaźnik przyrostu zysków i eksportowanych wyrobów (blisko jedna trzecia produkcji).

Jeszcze dziś i jutro w I programie Polskiego Radia (godz. 20.20) możemy posłuchać poezji księdza Jerzego Sikory, wykładowcy Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży.

ZNAKI CZASU

• „Ja prezydent, biorę p… by Polskę reformować, by w… grożenia i wcześniej im z… (...) Jestem w przymusowej… Muszę wprowadzić konia, b… blokuje Polskę zablokowan… dział w czasie konferencji … prezydent Lech Wałęsa.

• Poseł lub senator, któ… wyborców twierdząc, że n… pracował z UB lub SB, zach… mandat. „Ordynacja nie … podstawą do przeprowadze… cji", orzekł Trybunał Konst…

• „Wiem, że Polską m… dzić równie dobrze z O… Kwaśniewskim, jak z Nies… i Goryszewskim, ale obawi… wtedy w terenie na wierz… towarzysz Szmaciak", powi… Maria Rokita na konwencji … UD.

• Co dziesiąty człowiek … jest niepełnosprawny, to wy… niego spisu powszechnego … 2000 inwalidą będzie praw… nie już co ósmy Polak.

• Jedna czwarta widz… zumie słów: promocja, a… dystrybucja; jedna trzeci… cja, komercjalizacja, poda… OBOP-u.

• 4 mln zł kosztuje je… kurs skoków spadochro… trzema skokami z wys… lometra. Za 300 tys. z… można mieszkać i stoło… ekologicznym gospodarst… walszczyźnie.

• Pracownicy łódzkich … mogą nosić w pracy szor… koszulek, minispódniczek … dekoltów, by nie narazić … powagi tej instytucji.

• W Polsce działa pon… dzikich wysypisk śmieci, … można znaleźć przetermin… wozy sztuczne, gruz i st… chody.

DLA CIEBIE POLSKO

Co poniedziałek sprawdzałam, czy uczniowie mają czyst… szyję, ręce i głowy, gdyż higiena była drugą ważną sprawą, … zajęłam. Dzieci były bardzo zawszone i brudne. Poleciłam … myć je, tępić wszy i, niestety, samam nieraz znajdowała … swojej głowie. Kupiłam mydło (jakieś okropne z piaskiem, … nie było) i gdy jakieś dziecko przyszło brudne, kazałam … swojego pokoju i porządnie się umyć.

To fragment pamiętnika Zofii Pietrzak, przedwojennej nau… z Łomżyńskiego, który zamieścimy w następnym numerze.

KŁOPOT Z VAT-em? URZĄD SKARBOWY ROZWIĄŻE

Wszelkie kłopoty z ustaleniem i płaceniem nowego podatku VAT pomogą rozwiązać pracownicy Urzędu Skarbowego, którzy będą dyżurować w redakcji „Kontaktów", 30 lipca (piątek w godz. 12.00-16.00). Informacje można uzyskać dzwoniąc pod numer 57-11 lub przychodząc osobiście do redakcji (Łomża, Al. Legionów 7, I piętro, wejście od strony budynku PKO).

LAUREAT

„Wiórek", pismo branżowców z Zakładów Płyt Wiórowych w Grajewie wychodzi od ponad roku. Doczekał się już uznania nie tylko swoich stałych czytelników, ale został dostrzeżony przez surowe grono fachowców. Pismo otrzymało wyróżnienie w konkursie ogłoszonym przez Tygodnik Popularny „Związkowiec" na najlepsze biuletyny związkowe. Jury przewodniczył Zygmunt Broniarek, znany dziennikarz.

– Staramy się oprócz informacji z zakładu drukować różne porady i wskazówki. W rybryce „Mój konik" zamieściliśmy poradnik hodowców rybek w akwariach – mówi Zbigniew Leśniewski, redagujący pismo. – Był też kurs makramy, a w ostatnim wakacyjnym numerze drukujemy projekty różnych łódek.

Na czterech stronach mieści się również kilka rysunków, są wiersze i dowcipy. Pismo prezentuje dobry poziom graficzny, co jest zasługą Zdzisława Romanowskiego, grafika współpracującego również z nami.

Gratulujemy wyróżnienia i tak trzymać „Wiórku".

WERYFIKACJA KOMBATANTÓW

Związek Kombatantów RP w związku z weryfikacją prosi wszystkich członków o jak najszybsze dostarczenie do swoich kół wymaganych dokumentów: trzy fotografie (na odwrocie imię, nazwisko, data urodzenia, adres, numer PESEL) oraz jeden odcinek renty z trzech ostatnich miesięcy. Dane te potrzebne są do wydania nowej legitymacji.

ZAPROSILI NAS

• Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu – na „Niedzielę w Skansenie".

• Zarząd Wojewódzki Stowarzyszenia Poszkodowanych przez III Rzeszę Niemiecką – na zjazd Stowarzyszenia.

• Biuro Wystaw Artystycznych w Suwałkach i Galeria Sztuki Współczesnej Muzeum Okręgowego w Łomży – na otwarcie wystawy plastyki suwalskiej.

Dziękujemy.

TRZY PYTANIA DO...

RYSZARDA MODZELEWSKIEGO, wojewódzkiego konserwatora przyrody.

– Samowolne wycinanie drzew stało się coraz powszechniejszą praktyką. Jak duże jest zjawisko w Łomżyńskiem?

– Nie mamy pełnego rozeznania, bowiem nie wszystkie decyzje zezwalające na wycinanie drzew w jednorodzinnych zabudowaniach, wydawane przez samorządy, trafiają do Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego. Ustawa o ochronie i kształtowaniu środowiska nie nakłada na samorządy takiego obowiązku. O wycinaniu drzew dowiadujemy się zwykle wtedy, gdy gminy chcą zasięgnąć naszej porady lub też interweniują ludzie, zaniepokojeni konkretnym przypadkiem. Wtedy zwracamy się do gminy prosząc, by się tym zainteresowała, bowiem nie możemy wydawać żadnych pleceń. Najczęściej drzewa wycinane są przy okazji jakiejś budowy lub rozbudowy. Najcenniejszym drzewem, ściętym bez zezwolenia w ostatnim okresie, jest 150-letnia lipa, która rosła przy kościele w Czyżewie. Na szczęście nigdzie nie zostały wycięte krzewa pomnikowe, mające wartość przyrodniczą i kulturową.

Z reguły zamierzający ścinać drzewa zwracają się o radę. Jednak w wielu przypadkach wynika to z niewiedzy i nagłych zmian w ustawie, która przede wszystkim trafia do urzędnika, a nie indywidualnego właściciela. Oczywiście, nieznajomość prawa nikogo nie tłumaczy, ale takie są fakty.

– Od czego zależy wysokość kary za samowolne wycinanie drzew?

– Od gatunków i obwodu drzewa. Na przykład osoba fizyczna, prowadząca działalność gospodarczą, za wycięcie bez zezwolenia topoli o obwodzie 51-100 cm zapłaci karę w wysokości 194 tys. zł za centymetr; za wycięcie dębu i lipy o obwodzie 51-100 cm – 1 mln 620 tys. zł za centymetr.

– O czym przede wszystkim powinni wiedzieć mający zamiar wycinać drzewa?

– By nigdy nie robić tego na własną rękę i zaczynać od fachowej porady w miejscowym urzędzie gminy. Udzieli jej także Wydział Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Łomży (tel. 26-68).

TU I TAM

CIECHANOWIEC

• Ciekawy folder turystyczny wydany został przy współudziale Muzeum Rolniczego im. ks. K. Kluka. Poleca on trasę z Warszawy do Białowieży, a po drodze zwiedzanie m.in. muzeum „Prymasa Tysiąclecia" Stefana Wyszyńskiego w jego rodzinnej miejscowości Zuzeli, pięknie położony nad Bugiem Nur, otoczony wieloma legendami, znany także z dużej zwycięskiej dla Polaków bitwy w Powstaniu Listopadowym oraz Ciechanowiec.

GRAJEWO

• Dodatkową klasę utworzono w Liceum Ogólnokształcącym, dzięki czemu szkoła mogła przyjąć wszystkich, którzy zdali egzamin wstępny.

• Urząd Skarbowy prowadzi punkt informacyjny dotyczący podatku VAT. Wszelkich informacji można zasięgnąć przy ul. Elewatorskiej 8, p. 5 (tel. 32-45 w. 11).

KRASOWO CZĘSTKI

• Uroczystość stanowiąca kulminację obchodów 50 rocznicy wymordowania przez hitlerowców wszystkich mieszkańców wsi odbyła się w sobotę 17 lipca. Udział w uroczystości wzięli m.in. przedstawiciele administracji wojewódzkiej i samorządowej, kombatanci i wojsko.

MIECZE

• Około stu rolników przybyło na spotkanie z przewodniczącym „Samoobrony" Andrzejem Lepperem, który mówił m.in. o szansach wyborczych („Samoobrona" ma nadzieję bez problemu przekroczyć 5-procentowy próg), działalności Związku i „rządach aferzystów" w kraju.

NOWOGRÓD

• Pracowicie spędzili dwa dni studenci łomżyńskiej filii WSP w Olsztynie biorąc udział w plenerze malarskim. Powstałe w Nowogrodzie prace można oglądać w skansenie. W dużej mierze koszty imprezy pokryli sami studenci, dla których zresztą była to już ostatnia okazja do wspólnego malowania w Nowogrodzie. W związku z likwidacją filii, w następnych latach plenery już nie będą się odbywać.

RAJGRÓD

• Nowym polonezem zakupionym przez Urząd Miasta poruszać się będą rajgrodzcy policjanci. Jest to niezwykle ważna inwestycja w sezonie turystycznym, a także wobec nasilającego się ruchu tranzytowego do i od granicy państwa.

SZEPIETOWO

• Ośrodek Doradztwa Rolniczego rozpoczął wspólnie z Towarzystwem Przyjaciół Grodna i Wilna zbiórkę narzędzi i maszyn rolniczych. Ma ona trafić do polskich kół rolniczych na Litwie. Tamtejsi Polscy, którzy odzyskali swoje gospodarstwa muszą je w ciągu roku zagospodarować, w przeciwnym razie, zgodnie z tamtejszym prawem, utracą je. Szczegółowych informacji o zasadach i formach zbiórki udziela ODR (tel. 22-32).

WYSOKIE MAZOWIECKIE

• Sporo kłopotów organizacyjnych powoduje w mieście połączenie wszystkich przedsiębiorstw komunalnych w jedno. Bardzo trudno jest pogodzić interesy ciepłownictwa, wodociągów, oczyszczania miasta, utrzymania zieleni itd. Władze miejskie zapowiadają przekształcenia niezbyt wydolnej struktury.

ZARĘBY KOŚCIELNE

• Największa w historii województwa „inwazja" boreczników na lasy w okolicach Zaręb zmusiła leśników do zastosowania środków chemicznych do zwalczania tej plagi. Opryski okazały się skuteczne niemal w 100 procentach. Minął już okres „kwarantanny" i w lasach można bezpiecznie zbierać grzyby i jagody.

Z PRAWA NA LEWO

Kandydat Unii Demokratycznej na senatora

JANUSZ RYDZEWSKI nie należy do Unii Demokratycznej ani żadnej innej organizacji politycznej. Unia zaproponowała mu kandydowanie z własnej listy, ponieważ jest człowiekiem znanym z wyważonych poglądów, tolerancyjnym, rzetelnym i uczciwym. Własną pracą i uporem, otwartą głową, mimo młodego wieku (rocznik 1957), osiągnął sukces jako przedsiębiorca. Nigdy nie poprzestał na tym, co już osiągnął: dwa lata po ukończeniu Technikum Budowlanego otworzył cegielnię w Mątwicy; po pięciu latach założył znaną firmę eksportowo-importową „Hermes". Jest właścicielem firmy „Euro-Tabacs" S.A. (93 proc. udziałów), która zajmuje się skupem tytoniu iu produkcją papierosów. W styczniu 1994 roku w Jeziorku pod Łomżą ruszy jego fabryka papierosów, która zapewni zbyt tytoniu plantatrom Łomżyńskiego i regionu (2000 ton). Da też zatrudnienie 100 osobom. Za działalność gospodarczą został laureatem konkursów miesięcznika „Agrobazar" oraz Polskiego Radia. Wspiera sport (piłkarzy ŁKS oraz tenisistów ŁKTS) i organizcje społeczne (m.in. Społeczny Klub Aktywnej Rehabilitacji). Ma 36 lat, jest żonaty, dwoje dzieci, mieszka w Łomży.

Komitet Wyborczy
Unii Demokratycznej
w Łomży

(Adres Komitetu: Łomża, ul. Zdrojowa 2A, tel. 24-93, fax 160-069.)

unia DEMOKRATYCZNA

Kandydatem na senatora z łomżyńskiej listy okręgowej Polskiego Stronnictwa Ludowego jest JAN STYPUŁA.

Przypomnijmy, że jako Wojewódzki Lekarz Weterynarii w Łomży uwolnił nasze województwo od groźnych chorób zakaźnych jak: gruźlica, bruceloza, białaczka u bydła, pomór świń, pryszczyca.

Stworzył podstawy do niezwykle korzystnego rozwoju nowoczesnej weterynarii. Niezależnie od pracy usługowej na rzecz łomżyńskiego rolnictwa tworzył korzystne warunki do rozwoju nauki. W wyniku jego pasji i współpracy z ośrodkami naukowymi w kraju i za granicą możliwe było uzyskanie tytułu doktora nauk przez 13 lekarzy weterynarii oraz powołanie w regionie pierwszej placówki o charakterze naukowym: Zakładu Higieny Weterynaryjnej.

Przykłada ogromną wagę do przeszłości, jest współorganizatorem jedynego w kraju i nielicznego w Europie Muzeum Weterynarii w Ciechanowcu. Jest aktywnym działaczem Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wagów.

Polskie Stronnictwo Ludowe w Łomży zbiera podpisy swojego kandydata na senatora w biurze PSL (ul. Długa 7a, II piętro, w godz. 8.00-15.00).

Spośród innych, dotychczas znanych Stronnictwu Kandydatów na senatorów wynika, że PSL udzieli wsparcia dr. Markowi Mindzie, kandydatowi Unii Pracy.

Józef Mioduszewski
prezes
Zarządu Wojewódzkiego PSL
w Łomży

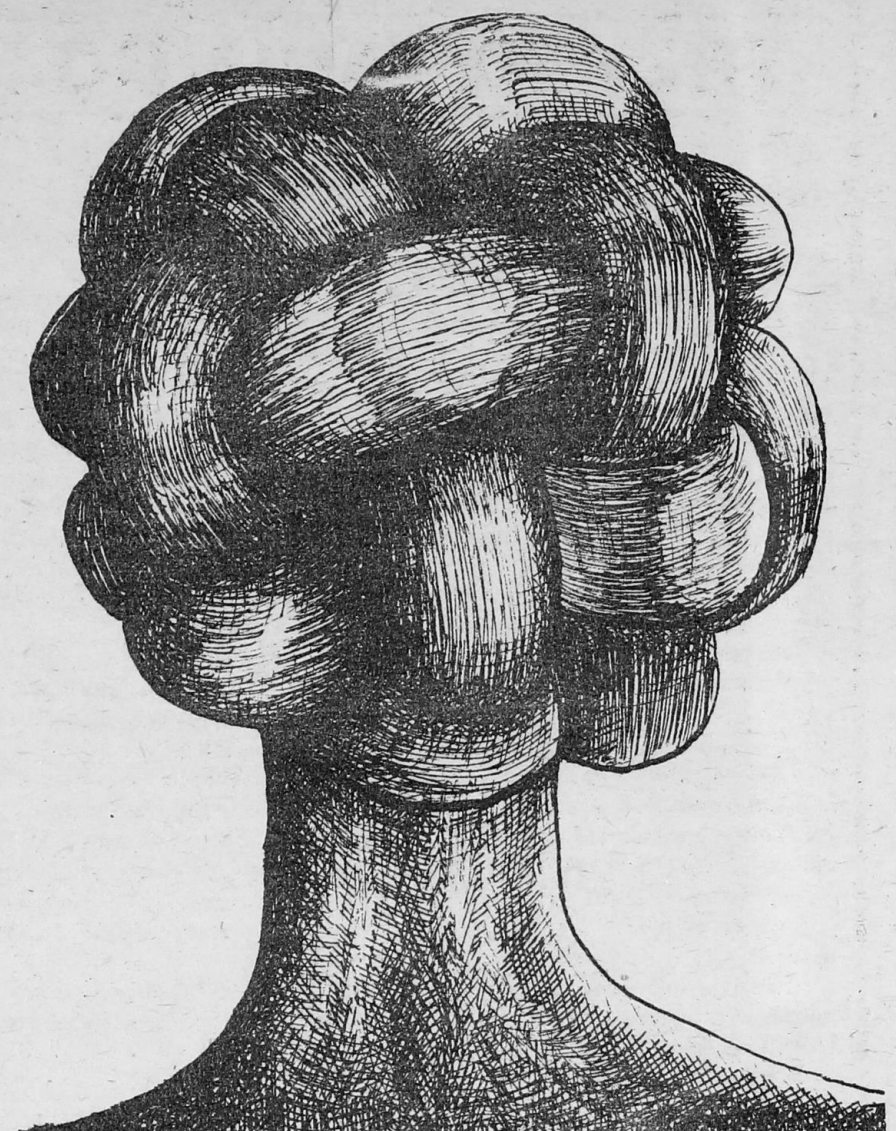

Błąd

JOANNA GOSPODARCZYK

Błąd zawierzenia

Waldemar Marchelewski już pod koniec lat siedemdziesiątych uchodził za jednego z bardziej przedsiębiorczych ludzi w Łomży: rzucił posadę nauczyciela, wybudował z kolegą kompleks szklarniowy, duży dom. To wszystko przynosiło wówczas godziwe zyski. Nie potrafił jednak zatrzymać się; chciał iść z rozmachem. Czas na to, wydawało mu się, przyszedł w 1989 roku.

– Zawierzyłem ówczesnemu entuzjazmowi, zapewnieniom, iż cała gospodarka będzie się błyskawicznie rozwijała – mówi przedsiębiorca. – Nie poprzestawałem na małym. Chciałem wszystko mieć duże, szedłem coraz dalej.

W Budach Czarnockich stanął duży zakład przetwórczy. Miała być w nim masarnia, przetwórnia owoców i wytwórnia makaronów.

Błąd „Zosi-samosi"

Zakład powstał jako przedsiębiorstwo rodzinne. On i żona odpowiadali swoim całym majątkiem. Nie pomyślał o założeniu spółki, w której odpowiedzialność majątkowa mogła kosztować jedynie dziesięć milionów złotych.

Budowa ruszyła z rozmachem, choć on nie dysponował „zapisami finansowymi". Jego kapitał wystarczył na 70 proc. inwestycji. Na resztę wziął więc 2,5 mld złotych kredytu, rozłożonego na kilka lat.

Jeśli nie załatwiał materiałów, siedział na budowie od rana do wieczora. Właściwie nie siedział, tylko biegał z taczkami, układał pustaki, mieszał cement.

Teraz efektem budowania „systemem gospodarczym" są zacieki, popękane ściany, wilgoć. Odnosi się wrażenie, że właściciel dawno już machnął ręką na biuro.

Waldemar Marchelewski wie, że to był błąd, ale wówczas nie miał wyjścia. Musiał oszczędzać, bo kasa była pusta.

Wziął drugi kredyt. Na zakup maszyn. Tym razem było to 600 tys. marek pożyczonych na dziesięć lat.

W 1990 roku wszystko wskazywało, że firma będzie się znakomicie rozwijała. Obroty sięgnęły 46 miliardów. „Marchel" skupował i sprzedawał owoce, przerabiał warzywa, rozpoczynał produkcję wędlin. I wtedy przyszła pierwsza zapaść. Odbiorca owoców, firma „Interpegro", nie zapłaciła 1 100 mln zł. Podał ją do sądu. Dostał korzystny dla siebie wyrok, który mógł schować do biurka. „Interpegro" zdążyło przekształcić się w holding, a mała jednostka w Poznaniu, ktora przejęła długi, jako jedyny majątek ma telefon i kilka krzeseł. Marchelewski twierdzi, że nie ma żadnych prawnych sposobów na odebranie należności, za to jest coraz więcej ludzi, którzy specjalizują się w poradach „jak nie zapłacić dłużnikowi".

To był pierwszy poważny sygnał, że szczęście się odwraca. W masarni, która mogła produkować 6 ton wędlin dziennie, musił ograniczyć produkcję. W następnym roku spadła cena owoców w Zachodniej Europie. Początkowo kilogram porzeczki kosztował jedną markę i siedemdziesiąt fennigów, teraz tylko siedemdziesiąt fennigów. Obroty spadły do 20 mld. I choć otworzył kilka sklepów w Łomży i Kolnie, choć sprzedawał wyroby na Śląsk i do Warszawy, nie umocnił się na rynku. Rosła konkurencja, coraz trudniej było o doświadczonego, dobrego masarza.

Błąd pośpiechu

Gdy ruszyła masarnia, nie była gotowa oczyszczalnia ścieków. Zabrakło około 100 milionów zł. Nie zwrócił się do nikogo z prośbą o pomoc w finansowaniu oczyszczalni. Poprawiał, ulepszał, ale nim się uporał ze wszystkim, inspektorzy kontroli ochrony środowiska kazali zapłacić mu pół miliarda kary.

Błąd samotności

Do ubiegłego roku stał na czele Izby Handlowo-Przemysłowej. Skupieni w niej przedsiębiorcy nigdy nie zastanawiali się nad możliwością założenia kasy zapomogowej czy niewielkiego banku, ktory świadczyłby dla nich usługi. Tak robili doświadczeni przemysłowcy kilkadziesiąt lat temu.

– Każdy ma swoje problemy. A z czego mielibyśmy bank tworzyć? – pyta Marchelewski. – To przecież muszą być bogaci ludzie. Nie ma u nas prawdziwych biznesmenów, większość handluje, żyje z kredytów.

Według niego biznes tworzy się latami. To rodzinne powiązania, tradycja, która przechodzi z ojca na syna, doświadczenie, kontakty i pieniądze, które się mnożą. Dzisiejsi, polscy biznesmeni z pierwszych miejsc rankingowych lokują swoje rodziny i kapitał na Zachodzie. Tak na wszelki wypadek. Dorobili się ci, którzy pierwszych dogodnych kredytów nie przeznaczyli na inwestycje, tylko dalej obracali nimi w bankach. Nic nie produkują, ale mają fortuny.

Marchelewski nie otrzymał żadnego wsparcia od władz. Nie rozmawiał z łomżyńskimi parlamentarzystami, bo z kim?

Błąd pokory

We wrześniu ubiegłego roku złożył dokumenty do Funduszu Restrukturyzacji i Oddłużenia Rolnictwa. Miał coraz większe kłopoty ze spłatą kred
Banku Rozwoju Eksport
rektor z ministerstwa ro
wysłał listy do banków
pozycją, by bankowcy w
z wnioskiem o jego oddł
Zdaniem urzędnika mini
nego Marchelewski miał
otrzymać pomoc z Fundu

Czekał. Przez kilka m
nikt z nim nie rozmawiał.
kie pertraktacje, jeśli w
były, toczyły się między
szem a bankami. Dopie
na jaw wyszły afery wicem
Janusza Reya, który w
gał rodzinę i posunięcia
ministra Janowskiego,
nicy Funduszu „zmiękli"
ścili indywidualnych pa
do rozmów.

Marchelewski, naciskan
bank i swoich dłużników
jeździć do Warszawy.
urzędników ministerstwa
dział mu w koleżeńskiej
wie, że nie pomoże mu,
być jak najdalej od tego
jakim jest Fundusz. O
miesięcy siedziały w mi
komisje z NIK-u.

Od pewnego czasu u
każą mu dowozić kole
trzebne dokumenty, o
wrześniu stwierdzili, z
cały komplet papierów
sja, która ma rozpatrz
wniosek stale przesuwa
swojego posiedzenia, a
tłumaczyć się kolejny
kowi. On musi to znosi
któremu nie zapłacił dw
nie zwrócił się do Sądu
darczego w Łomży z w
o ogłoszenie upadłości.

Marchelewski miał
jedną szansę: mógł po
nisterstwo, które od d
miesięcy zwleka z odp
do NSA. Bał się jednak,
był na pozycji proszącego

Błąd optymizmu

Wierzy, że komisja
korzystną dla niego
dostanie oddłużenie.
ruszy nieczynna od dw
sięcy masarnia. Już
rozmowy z ewentualny
nikiem, szuka nowych r

Innej możliwości nie
patrywać. W razie czeg
się odwoływać. Zakład w
jest na 19 mld 200 m
mu zabrano, to straciłby
on i jego rodzina, ale
Nie wiadomo, czy zna
chętny na kupienie firm

Waldemar Marchele
rzy, że mu się uda.
swój upór i ciężką prac

– Myślę, że jeśli się
jest się bliżej Boga. To
przetrwać. Ja swojego
który sam budowałem,
oddam. Czeka mnie ci
muszę oddać kredyty,
lat wyjdę z tego dołka.

Rys. WŁADYSŁAW MŚ

Z nadzieją

– Proszę zobaczyć, przecież jestem taka sama jak pani. Nic nie zdradza choroby. O nas nie trzeba mówić z ckliwością – zapewnia Marta.

Krząta się po mieszkaniu, przygotowuje kawę, śniadanie dla Piotrusia, zbiera rozrzucone przez dziecko zabawki. Opowiada z troską o ostatniej chorobie syna. Teraz przebywa jeszcze na urlopie wychowawczym. Gdyby mały tak często nie chorował, poszłaby już do pracy. A tak przypilnuje go jeszcze przez zimę i stałego zajęcia będzie szukać na wiosnę. Może wreszcie znajdzie coś dorywczego. Chętnie wypełniłaby czymś sporo wolnego czasu.

Marta ma dwadzieścia kilka lat. Na stwardnienie rozsiane (SM) choruje od dziesięciu. Wszystko zaczęło się zapaleniem nerwu wzrokowego. Towarzyszyło mu ogólne zmęczenie i osłabienie. Powtarzały się zmiany rzutowe. Nikt nie sądził wtedy, że to właśnie SM. Trafiła do szpitalika, choroba wzroku ustąpiła wprawdzie wszystko było prawie normalnie. W każdym razie Marta rozpoczynała na studia.

Pełna humoru, chętna do zabawy. W ramach wakacyjnych studenckich zarobków pojechała na Zachód. Była w Ameryce i we Francji. Chciała coś zobaczyć, pokosztować życia na Zachodzie i, oczywiście, tak jak wszyscy, przywieźć parę dolarów. Czuła się osłabiona, osłabiona. Ale przecież nie kojarzyła swych stanów z jakąś chorobą. Prowadziła tak intensywne życie, ciężko pracowała, do zakładu chodziła pieszo, żeby było taniej, więc miała prawo być zmęczona.

Ostatni raz wybrała się na Zachód jesienią w czasie urlopu dziekańskiego. Miała być rok, wróciła dość szybko. Dokuczały pogarszające się zmiany czuciowe, osłabienie, nadmierne zmęczenie. Odmawiała posłuszeństwa i ręka i noga, „obca" stała się połowa ciała. Wróciła prawie prosto ze szpitala.

Nie wiedziała na co jest chora. Lekarz nie chciał zdradzić jej tajemnicy. Zaczęła pilnie obserwować siebie, podpatrywać innych chorych, przysłuchiwać się fragmentom lekarskich rozmów, kombinować pewne fakty i domyślać się. W końcu prawdę wyjawiła jej pielęgniarka. Zareagowała płaczem. Wiedziała już wystarczająco dużo o SM, więc nie potrafiła przyjąć tej wiadomości spokojnie. Choć od razu widziała najgorsze siebie na wózku. Huśtawki nastrojów nie potrafiła opanować sama, nie umiała pomóc mężowi ani chłopak. Pomogła zupełnie prymitywna reakcja pani profesor z kliniki. Na obchodzie dopytywała, dlaczego Marta płacze. „Że nie będzie chodzić?", upewniała się ordynator. „Jak pies ją ugryzie, wtedy nie będzie chodzić", autorytatywnie stwierdziła profesor. Po wyjściu ze szpitala znów wszystko toczyło się normalnie. Chłopak został mężem, urodził się Piotruś. Nikt nie mówił o chorobie. Ale nawrót nastąpił nieoczekiwanie. Przyznano jej grupę inwalidzką.

Marta nabyła książkę „Jak żyć z SM". Przestudiowała ją dokładnie, analizowała różne sytuacje i wypowiedzi, dopasowywała do siebie. Czuła się dobrze, więc sądziła, że to może pomyłka w diagnozie. A może u niej samoistnie zatrzymał się dalszy rozwój SM, myślała z nadzieją.

Rok temu znów trafiła do szpitala. W Warszawie diagnozowano ją trzy razy w kierunku SM. Dwa badania nie potwierdziły diagnozy, trzecie tak. Znów nadzieja: może ja wcale nie jestem na to chora?

– Na żagle już nie pojadę. Do Grecji zbierać owoce też nie. Dokucza nadmierne zmęczenie. A tak wszystko jest normalnie i nie oczekuję, że będzie gorzej – mówi Marta i znów zbiera zabawki po małym.

U Pawła zaczęło się wszystko akurat przed Sylwestrem. Podwójnie widział, czuł się ogólnie osłabiony i jeszcze na dodatek dokuczała noga. Miał 19 lat. Zamiast na sylwestrowej prywatce, znalazł się w klinice okulistycznej. Wkrótce okazało się, że wszystkie badania okulistyczne są dobre. Przeniesiono go na neurologię. W wywiadzie pytano, czy ktoś z rodziny nie chorował na stwardnienie rozsiane. Z jego rodziny nikt nie znał tej choroby. Z kliniki Paweł wyszedł już w towarzystwie laski. Po trzech latach niepewności i obserwacji siebie, choroba wróciła. Znów szpital i już pewna diagnoza.

Teraz uczył się żyć z SM. Gdy czuł się dobrze, starał się nie myśleć o chorobie. Żył jak inni, uczestniczył prawie we wszystkim. Szukał pracy. Tu spotykał największe trudności. W końcu pracował w spółdzielni inwalidów. Pracę przerwał nawrót choroby. Po kolejnym pobycie w szpitalu już tam nie wrócił. Stawał przed komisją, otrzymał I grupę inwalidzką.

Ostatni pobyt w szpitalu był dla niego bardzo ważny. Tam poznał Ankę. Też była chora na SM.

– Siedziała na ławce w szpitalnym parku, przysiadłem się do niej, zaczęliśmy rozmawiać, potem spacerować – opowiada Paweł. – Od razu czułem jakieś wspólne powiązanie i zrozumienie.

Anka wyszła ze szpitala pierwsza. Po tygodniu odwiedziła Pawła. Potem przychodziły od niej listy. I znów przyjechała. Gdy poczuł się lepiej, przyjechał do niej do Łomży.

Anka przed chorobą przyjaźniła się z Romkiem. Przez pięć lat chodzili razem na spacery, młodzieżowe prywatki, organizowali wspólne wyjazdy. Planowali małżeństwo. Gdy poznała Pawła, długoletnia znajomość z Romkiem przestała mieć jakiekolwiek znaczenie.

Anka i Paweł pobrali się. Razem oczekiwali dziecka. W czasie ciąży Anka czuła się tak dobrze, jak prawie nigdy dotąd. Byli tacy szczęśliwi, gdy urodziła się Kasia. Razem chodzili z nią na spacery.

– Jaka ona była jeszcze wtedy sprawna – mówi Paweł. – Nie mogłem za nią zdążyć. Czasami prosiłem: poczekajcie.

Dziecko zmieniło ich życie. Teraz wszystko kręciło się wokół Kasi. W tym czasie dostali też mieszkanie. Radość z otrzymanego „M" zakłócił nawrót choroby Anki. Teraz dotknęła ją poważniej niż poprzednio. Najdotkliwsze były kłopoty z chodzeniem. W domu pojawiły się nowe meble: balkonik do chodzenia i wózek dla Anny. Jeszcze do niedawna prawie sprawna kobieta nie mogła pogodzić się ze swoim kalectwem. Płakała, stawała się małomówna.

– Mamę pamiętam chodzącą przy balkoniku, albo leżącą – mówi Kasia. – Potem dużo przebywała w szpitalu. Mną zajmował się tato.

Anka wróciła ze szpitala na dwa tygodnie przed przystąpieniem do pierwszej komunii Kasi. Uczestniczyła w jej wielkiej uroczystości. W dwa tygodnie później pożegnała ich na zawsze.

Śmierć Anki Paweł ciężko odchorował. Musiał jednak pogodzić się z tym stanem, gdyż na jego pomoc czekała Kasia. Od tamtego czasu sam wychowuje córkę. Pomagają sobie wzajemnie, są ze sobą zawsze razem, rozumieją się. Paweł pierze i gotuje. Kasia sprząta i robi zakupy.

Wzorowa uczennica, właśnie zdała egzaminy do technikum.

– Nie myślę o chorobie, bo nie mam czasu – mówi Paweł – staram się robić wszystko w domu, wychodzę na spacery, czytam. Pogodziłem się z tym, że tak już musi być, że nic się nie zmieni.

– Wiem co mi jest i nauczyłam się już z tym żyć – mówi spokojnie Wanda.

Dowiedziała się o chorobie dwa lata temu. Bolały oczy, słabła, nie mogła chodzić, znalazła się w szpitalu. Robiono jej różne badania i jakoś nikt nie wymieniał nazwy choroby. W szpitalnej sali, na sąsiednich łóżkach leżały dwie bezwładne kobiety. W podobnym stanie młoda kobieta po porodzie. Przypatrywała się im, podejrzewała siebie o to samo. Pytała lekarzy, zaczepiała pielęgniarki. Chciała się dowiedzieć, na co jest chora. Raz zniecierpliwiona pielęgniarka, do której zagadnęła „to pewnie to stwardnienie", kiwnęła przytakująco głową.

– To był szok, chyba przez dwa dni płakałam – wraca do tamtej sytuacji Wanda. – Bardzo pomogła mi wtedy religia. Miałam wiele czasu na rozmowy z Bogiem i własne przemyślenia. Potem pielęgniarka pokazała jej innych chorych, którzy normalnie radzili sobie ze swoją chorobą i powtarzała „zobacz, z tym można żyć".

Gdy sama oswoiła się z SM, dopiero powiedziała rodzinie. Wiadomość przyjęli ze spokojem. Od tamtego czasu pomagają jej we wszystkim, podtrzymują na duchu.

– Poza gadaniem wiele robić nie mogę – żartuje Wanda. – Kiedyś wydawało mi się, że z tą chorobą nie ma życia, ani śmierci, ale bardzo się myliłam.

Rok 1993 nazwany został Międzynarodowym Rokiem SM: pogłębianie wiedzy na temat stwardnienia rozsianego, problemów osób, których ono dotknęło, gromadzenie funduszy na badania.

W Łomży, przy Katolickim Stowarzyszeniu „Pokój i Dobro", powstała Sekcja Pomocy Osobom Chorym na SM. Kontakt: Wojewódzki Zespół Pomocy Społecznej w Łomży, Szosa Zambrowska, tel. 54-21 lub siedziba Stowarzyszenia, ul. Sadowa 12.

ŁOMŻYŃSKI OŚWIĘCIM

– Każdy kraj, każdy region ma po drugiej wojnie światowej swój Oświęcim, swoją Treblinkę. Rozmiar zbrodni w Krasowie-Częstkach nie jest mniejszy od innych – powiedział wicewojewoda Mieczysław Bagiński w czasie otwarcia sesji popularnonaukowej, poświęconej 50 rocznicy pacyfikacji wsi Krasowo-Częstki.

W sesji uczestniczył świadek historycznych wydarzeń, ksiądz kanonik Józef Kaczyński, proboszcz parafii Nowe Piekuty.

– Urodziłem się w 1917 roku w Krasowie-Częstkach, tam się wychowałem, byłem synem rolnika – zaczął spokojnie mówić ksiądz kanonik, a potem jego relacji słuchali wszyscy z zapartym tchem.

W 1943 r. ksiądz Kaczyński był wikariuszem w Tykocinie. Dobrze znał niemiecki, więc Niemcy często wykorzystywali go jako tłumacza. W maju 1943 roku tłumaczył z niemieckiego na polski wyrok śmierci dla 15 Polaków.

Pamięta, jak ustawiali się trójkami i strzelało do nich sześciu Niemców. Niektórzy nic nie mówili. Przed śmiercią ktoś zawołał „moje dzieci". Ktoś inny krzyknął „niech żyje Hitler", ale nawet taki okrzyk nie uratował mu życia. Cała piętnastka żołnierzy Września pochowana została w rowie w Dąbrówce Kościelnej.

Zbrodni tej przypatrywał się nie tylko ksiądz Kaczyński. Jej świadkiem był także młodszy brat, Kazimierz. Nikt wtedy nie przewidywał, że już za dwa miesiące w podobny sposób zginie on sam.

11 lipca w potyczce akowców z Niemcami zginęło trzech żandarmów i pięciu żołnierzy niemieckich. W odwecie została spacyfikowana cała wieś.

– Tego dnia byłem bardzo smutny, chciało mi się płakać, tęskniłem do mamy, nie mogłem sobie znaleźć miejsca – opowiadał ksiądz kanonik. – Poszedłem do proboszcza i prosiłem, by pozwolił mi jechać do domu. Proboszcz był stary, obawiał się, że w niedzielę nie poradzi sobie sam z mszą świętą. Nie pozwolił jechać.

W niedzielę ksiądz Kaczyński zadzwonił do mleczarni w Dąbrówce Kościelnej. Pytał, co słychać w Krasowie? „Nie ma Krasowa", usłyszał w odpowiedzi. „A co z moją rodziną" – dopytywał dalej. „Wszyscy są", usłyszał najpierw i już się ucieszył, gdy po kilku sekundach rozmówca z Dąbrówki dokończył „na tamtym świecie".

O tragedii wsi Krasowo-Częstki na tle wydarzeń w latach 1939-1957 mówił także w swoim referacie Jerzy Kułak z Archiwum Wschodniego w Białymstoku. Tej problematyce było również poświęcone wystąpienie Zdzisława Sędziaka, przewodniczącego zarządu Wojewódzkiego Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę. O stratach duchowieństwa w czasie wojny na obszarze Diecezji Łomżyńskiej mówił ksiądz prof. Witold Jemielity. Według jego relacji we wrześniu 1939 r. w diecezji działało 292 księży i kleryków. W czasie wojny w różny sposób zginęło aż 86 księży i kleryków.

Organizatorem sesji poświęconej wydarzeniom sprzed pół wieku w Krasowie-Częstkach, przy współudziale Muzeum Okręgowego w Łomży był Wojewódzki Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, któremu przewodniczy wojewoda łomżyński Jerzy Brzeziński.

TABU

Dwa lata temu napisałam, że problem powrotu dawnej własności do Kościoła Katolickiego stanowi tabu. Wówczas niewiele osób chciało rozmawiać o skutkach ustawy o stosunku państwa do Kościoła Katolickiego z 1989 roku. W myśl ustawy, podpisanej przez rząd komunistyczny, wspólna komisja rządowo-kościelna czuwa nad zwrotem majątku. Oprócz zmiany właścicieli nieruchomości, parafie mogły występować o przyznanie 15 hektarów ziemi, a seminaria i zakony o 50 hektarów.

Trzy lata temu Kuria Biskupia w Łomży poinformowała Ministerstwo Przekształceń Własnościowych, że stara się o zwrot przedwojennego gospodarstwa rolnego w Marianowie. Dyrektor PGR-u otrzymał jedynie kopie tego pisma. Jesienią 1991 roku, gdy pisałam tekst, nie było jeszcze decyzji w tej sprawie. Robotnicy PGR-u obawiali się zmian i niepewnego losu. Wątpili, czy nowy właściciel przyjmie ich do pracy.

Decyzja w sprawie Marianowa zapadła niedawno: 100 hektarów wróci do Kurii Biskupiej i Wyższego Seminarium Duchownego.

Przygotowując się do napisania o tym, chciałam uzyskać kilka informacji z Urzędu Wojewódzkiego. W myśl ustawy z 1989 roku administracja rządowa ma prawo potwierdzenia własności, będącej we władaniu kościelnych osób prawnych. Poza tym w urzędach wojewódzkich zgromadzone są dokumenty, dotyczące aktów własności.

Niestety, zastępca dyrektora Wydziału Geodezji, Kartografii i Gospodarki Gruntami, Jan Sawicki, powiedział, że wojewoda łomżyński wydał zakaz podawania jakichkolwiek o tej sprawie informacji prasie. Zakaz nie na piśmie, lecz jak w dawnych komunistycznych czasach, ustny.

Telefon do wojewody, Jerzego Brzezińskiego: jest na urlopie do końca miesiąca.

Telefon do wicewojewody, Mieczysława Bagińskiego. Od pana wojewody dowiedziałam się, że sprawa przekazywania majątku kościelnego toczy się na wyższym szczeblu: Kuria Biskupia, Agencja Rynku Rolnego i komisja rządowo-kościelna, a w Urzędzie Wojewódzkim nic na ten temat nie ma. Poza tym sprawa jest delikatna, a dziennikarze gonią za sensacjami. Na dodatek już się ukazała notatka na ten temat. Pan wojewoda zaniepokoił się również, że czasem dziennikarz napisze jakąś bzdurę a odium zła spada na całe środowisko dziennikarskie. Wreszcie spytał, o jakie informacje mi chodzi. Gdy wyjaśniłam, że o akta własności, powiedział, iż te dokumenty objęte są tajemnicą i trudno, by ktoś z zewnątrz je wertował. Przyrzekłam, że sprecyzuję pytania i będę czekała na odpowiedź od urzędnika. Wynikiem tej rozmowy była zgoda wicewojewody na informacje z Wydziału Geode

Następnego dnia rano nie skontaktowałam się Sawickim i streściłam z panem wojewodą. Za czy mogę przyjść za kilka Zgoda. Gdy jednak po się w Wydziale w umi terminie urzędniczka o rozmowy, bo nie dostała nia od dyrektora...

Dwa dni później rozmawiałam z dyr. Sa Stwierdził, że wie od wo iż pouczył mnie, że w dzie nie ma interesującyc informacji, a jeśli mam pytania, to mogę zadzwo pana wojewody.

JOANNA GOSPODA

Chciałem przypomnieć dług prawa prasowego organy państwowe, prze stwa państwowe i inne pa jednostki organizacyjne wiązane do udzielenia po formacji o swojej działaln

I jeszcze jedno: nad którym wydaje się, że odm dziennikarzowi informacj służą się „osłanianej" w sób instytucji, zamiast fa ją osłonić, działają na je Brak rzetelnej informacji że zaczyna krążyć domysł Tworzenie przez gorliwców sfery tajemnicy, dziecinne z odsyłaniem po informa Annasza do Kajfasza, ma nasuwać (często nieupra wniosek: coś w tym musi tak, skoro wkładają tyle żeby nic nie powiedzieć. nie przysłużyliście się, pano tak bzdurnej (dla Was) spr prawo prasowe, wolność jawność działań administr również Kurii.

Władysła

WAKACJE POD ŻAGLA

– Jest ekstra, każdego dnia pływamy – mówi Kasia.

– Gdy pada uczymy się teorii żeglowania, ratowania, przepisów obowiązujących na wodzie – dodaje Sylwia.

– Wykonujemy prace bosmańskie – przekrzykuje Marcin.

– Czasami wpadamy niechcący do wody. Dziś właśnie się wykotłowaliśmy i była przymusowa kąpiel – zdradza Kamil.

– Są ogniska, dyskoteki, dobre jedzenie, tylko czas leci zbyt szybko – żałuje Radek.

Kasia Kruszyńska (LO Grajewo), Sylwia Mołczanowska (LO Grajewo), Marcin Kosowski (Technikum Mechaniczne, Kolno), Kamil Nowosielski (z Kolna, po zdanych egzaminach na Politechnikę Białostocką) i Radek Kalinowski (Technikum Mechaniczne Suwałki) – to IV wachta. Zwijają żagle na „Burzy", bo, niestety, znów popaduje, a co najgorsze jest duży wiatr. Wszyscy twierdzą jednak, że dla nich nie ma złej pogody. Są uczestnikami obozu żeglarskiego zorganizowanego przez Szkolny Związek Sportowy w Ośrodku SZS nad Jeziorem Rajgrodzkim.

Na wakacje pod żaglami zdecydowało się 54 uczniów. Tyle bowiem osób z Jedwabnego, Kolna, Grajewa, Zambrowa, Łomży i Suwałk przebywa obecnie na obozie. „Żagle" kosztują uczestnika półtora miliona złotych (do każdego dopłaca jeszcze kuratorium). W tej kwocie zmieściły się majowe biwaki nad jeziorem (połączone ze szkoleniem), dwutygodniowy obóz oraz koszt egzaminu na stopień żeglarza jachtowego.

W ośrodku jest pięć żaglówek „Omega", 16 kajaków i 9 łodzi. Choć na żeglarza szkoli się tylko 30 osób, nikt się nie nudzi. Cały dzień jest wypełniony zajęciami praktycznymi i teoretycznymi z zakresu turystyki wodnej.

– Nie mamy żadnych problemów wychowawczych, bo ci chłopcy i dziewczęta wiedzą po co tu przyjechali – mówi Jan Marcińczyk, kierownik obozu. – Chcą zdobyć uprawnienia, więc chętnie się uczą, zachowują się bardzo odpowiedzialnie i dorośle.

W ośrodku SZS tłoczno i wesoło. Wszystkie miejsca zajęte. I tak będzie prawie do końca wakacji.

Podobnie zapełniony jest ośrodek BGŻ „Knieja" położny kilka kilometrów dalej na tym samym brzegu Jeziora Rajgrodzkiego. Tu miejsce należy rezerwować już w marcu, albo jeszcze wcześniej. Ośrodek czynny jest cały rok. Dysponuje 95 miejscami, z czego 70 proc. w sezonie wykorzystują pracownicy BGŻ lub banków współpracujących, a 30 procent indywidualni turyści.

– Ptaki podgląda cała Europa, więc u nas zatrzymuje się dużo ornitologów z Holandii, Niemiec, Francji – mówi Lech Skwarżyński, dyrektor ośrodka.

Do końca października miejsca już zarezerwowane. Ale tu, nawet gdy nie ma superpogody, turyści się nie nudzą. Jest kawiarnia, restauracja, biblioteka, sauna, siłownia, sala komputerowa, bilard, kort tenisowy, organizowane są wycieczki, opieka dla dzieci. W pokojach lodówki, telewizja satelitarna (12 programów), telefon. W czasie pogody do dyspozycji turystów: kajaki, łodzie, jachty żaglowe, rowery wodne.

– Teraz turystyka nie je sem. Mam wolne miejsca, a nie ma – skarży się Les brzycki, właściciel Zajazdu Jeziorem Rajgrodzkim. – M ciągnęłaby ich piękna pogod

Właściciel Zajazdu licz godę i przypomina, jak w ciepło, to jeden gość dawa lion za pokój, a on nie mia wolnego miejsca. W zajeźdz miejsc. W każdym pokoju ciepła woda. Teraz wszyst Tu też można tanio i dob Właściciel zapewnia, że okrągło (dziś sielawa), a w jajku „na cały talerz" tylko 23 tys. W „Raju" jest cja, kawiarnia, sauna. Odb dyskoteki (wstęp wolny) i Niestety, nie ma żadnego wodnego.

W ośrodku wypoczynkow bitwa" w Czarnej Wsi także ziorem Rajgrodzkim (ośrod żyńskiego Przedsiębiorstwa darki Turystycznej „Bieb Łomży) sezon dla turyst poczyna się dopiero od 22 20 lipca bowiem mieszka t czerwca) 130 pracowników Płyt Wiórowych w Grajewie.

– To pewny klient, a p pogodzie z turystą bywa mówi Andrzej Gajdziński, ośrodka.

„Rybitwa" dysponuje scami w domkach camp jest ciepła woda, można k całodziennego wyżywienia złotych albo tylko z obiadu tej kwoty. (mat)

KONTAKTY

Fotomontaż bez picu

Zbynio J. był miłym, grzecznym i spokojnym chłopcem, póki nie trafił do fotograficznej ciemni. Zobaczył tam bowiem czary. Zanurzony w przezroczystej cieczy żółtawy papier, na który przednio rzucił trochę plam światła, w ciągu kilkudziesięciu sekund zamieniał się w wyrazisty, czarno-biały widok. Oczywiście Zbynio J. słyszał o właściwościach halogenku srebra i odczynnikach chemicznych, ale co innego o czymś słyszeć a co innego ujrzeć to na własne oczy.

Przez jakiś czas Zbynio przyswajał sobie arkana fotografiki. Umiennie uczył się sztuki czarnoksięskiej, poznawał nowe zaklęcia, aż wreszcie wyczarował sztukę złożoną z trzech różnych negatywów, z których pierwszy przedstawiał nagie ciała kobiety i mężczyzny w trakcie czułości, drugi – roześmianą radośnie twarzię Joleczki C.; trzeci zaś – leżący do tej damy samochód z widocznym numerem rejestracyjnym. Fotomontaż wypadł doskonale i ukazywał golusieńką, jak to tego rozradowaną Joleczkę leżącą obok równie gołego mężczyzny, który w zmysłowym uścisku tulił ją na skrawku piaszczystej ziemi, w pobliżu jej chałupy.

Joleczka C. mieszkała niedaleko Zbynia i była znanym „szczadełkiem". Tymczasem jej mąż ciężko tyrał w Belgii, więc ona z tęsknoty nurkowała w każde łóżko, jakie się trafiło. Za jednym takim łóżka Zbynia.

Niemiłosiernie napalony, ale mściwy Zbynio J. wziął na to i postanowił ten stan rzeczy zmienić. Uznał, że najlepszym sposobem będzie szantaż. Bardziej od mężczyzn, Joleczka kocha pieniądze, a pod względem sentymentalnym była niewolniczo zależna od swojego małżonka, który nie wiedział o podwójnym życiu żony.

Uznał także, aby szantaż uczynić skutecznym, poprzeć go wypada konkretną groźbą, a ta zaś musi opierać się na konkretnych dowodach. Ponieważ na zamiłowania Joleczki C. dowodów namacalnych Zbynio nie miał żadnych, odprawił stosowne czary w otograficznej ciemni.

Dla Joli spełnienie żądań fotografa było zadaniem banalnie prostym: mogła w jego łóżko nie tylko zanurkować, ale też urządzić w nim sobie okresową przystań. Bała się jednak eskalacji żądań, a zwłaszcza przeniesienia ich na sferę finansową. Na jego miejscu ona by tak właśnie postąpiła.

Dziewczyna poprosiła swojego przyjaciela, Mariana o pomoc. Przyjaciel zgodził się, bo załatwianie tego rodzaju spraw było jego życiowym posłannictwem i jedyną umiejętnością.

Tydzień później Zbynio znaleziony został za miastem, z przebitym gardłem i głęboką raną w klatce piersiowej.

Na trop Joli policja wpadła dzięki ujawnionemu fotomontażowi, który eksperci uznali za nie budzący zastrzeżeń autentyk.

Skok tygryski na tygryskę

Uchodzące za wzorowe małżeństwo Marzeny (28 l.) i Wojciecha (29 l.) w ciągu zaledwie paru godzin rozpadło się z wielkim hukiem. Nastąpiło to za przyczyną jednej, jedynej wizyty złożonej przez panią Marzenę w nocnym lokalu dyskotekowym „Dżungla".

– Na mocy napisanej umowy każde z nas miało prawo do utrzymywania kontaktów pozamałżeńskich, pod warunkiem, że będzie to robić dyskretnie i z dala od miejsca zamieszkania – wyznał w toku sprawy rozwodowej Wojciech. – Byłem zajęty własną karierą zawodową w administracji państwowej i sam z tego prawa nie korzystałem, często natomiast towarzyszyłem żonie podczas jej eskapad, wożąc ją do pobliskich miejscowości. Ale przecież nasza umowa nie przewidywała zawierania żadnych trwałych związków, zwłaszcza... z osobami tej samej płci!

W kwietniu zabrał on swoją małżonkę na kolejną „wyprawę erotyczną" do Warszawy. Tego wieczora Marzena wybrała dla siebie lokal pod nazwą „Dżungla", w ktorym zarówno personel jak i obsługa jest całkowicie anonimowa i występuje w przebraniach egzotycznych zwierząt. Razem z adorującym ją przy stoliku „tygryskiem" udała się wkrótce do jednego pokoju na zapleczu.

– Panowała tam kompletna ciemność, więc niemal do samego końca pojęcia nie miałam, że to kobieta – oświadczyła później w sądzie. – A potem, kiedy Anna zdjęła z siebie ten tygrysi łeb i resztę kostiumu, było mi już bez różnicy.

Jednak jakaś różnica musiała zostać przez nią odkryta, skoro nazajutrz pani Marzena spakowała walizki i odeszła od męża. Dzisiaj jest gotowa wziąć całą winę na siebie, byle uzyskać rozwód i zamieszkać ze swoją kochanką. Tymczasem podjęła pracę kelnerki w „Dżungli" i twierdzi, że jej roboczy kostium jest wyjątkowo twarzowy.

Dziewczynki kochają misie

Czterokrotnie rozwiedziony i głęboko rozczarowany instytucją małżeństwa, 42-letni bankowiec Romuald Z. postanowił dać sobie ostatnią szansę i po raz piąty stanął na ślubnym kobiercu. Wybranką jego serca została mieszkająca na głuchej prowincji 23-letnia Agnieszka.

– Miałem już serdecznie dosyć tych wszystkich wykształconych i wyemancypowanych damulek z miasta, które patrzyły na mnie jak na worek złota i stały w kolejce do mojej sypialni, żeby mi dowieść swoich nadzwyczajnych zalet – tłumaczył przyjaciołom ciężko doświadczony przez los Romuald. – W porównaniu z nimi Agnieszka jest prawdziwym objawieniem, krynicznym źródłem niewinności, symbolem dziewiczej cnoty.

Dwa miesiące później wręczył on swojej młodej małżonce kluczyki od samochodu, który nieco wcześniej otrzymała od niego w prezencie ślubnym, po czym razem z walizkami wystawił ją za drzwi domu i kazał jej wracać do mamy. Następnie zaś po raz piąty wniósł do sądu pismo rozwodowe.

– Moje małżeństwo nie zostało skonsumowane i nic nie wskazuje na to, żeby sytuacja uległa zmianie – oświadczył w obecności adwokata swojej żony. – Pozwana jest bardziej infantylna niż pięcioletnie dziecko. Jedyną rzeczą, którą toleruje w łóżku, są pluszowe misie. Tylko one mogą jej dotykać wszędzie tam, gdzie zechcą. To znaczy, gdzie ona zechce.

– Bo tylko one są czyste i bezgrzeszne – odpowiedziała z całą powagą pani Agnieszka. – Mamusia miała zupełną rację co do mężczyzn. To potwory. Już pierwszej nocy Romuald zaatakował mnie jak dzikus, a potem bez przerwy wyciągał ręce do moich piersi i pośladków. Wstyd mi o tym mówić, ale nawet się obnażał i próbował ze mną robić to, co robią zwierzęta. Przysięgał kłamliwie, że tak robią wszyscy.

Sąd nie wydał jeszcze prawomocnego postanowienia. Na razie głos zabrali biegli psychiatrzy. Podkreślając fatalny wpływ pruderyjnego środowiska i błędy wychowawcze, są oni skłonni uznać, że w przypadku Agnieszki chodzi również o rzadką jednostkę chorobową.

JACEK SAWASZKIEWICZ

Niepamiętność pod paragrafem

spięcia

Jeden z Czytelników usłyszał w radiu, że Pan Prezydent RP wyraził się, jakoby w Łomży była anarchia i bezprawie. Wzburzony zapytał, czy mamy zamiar skomentować tę uwłaczającą miastu opinię. „No coments", jak najczęściej mawia rzecznik Pana Prezydenta. Bo kto by się jeszcze przejmował tym, co Pan Prezydent mówi.

* * *

Na pierwszym miejscu listy Sojuszu Lewicy Demokratycznej w Łomżyńskiem jest były I sekretarz KW PZPR. Aparat solą dla ludu!

* * *

Nauczyciel z Bytomia, bawiący w Łomżyńskiem na wczasach poprosił nas o wyjaśnienie, skąd wzięło się powiedzenie „w Kolnie każdy golnie", które słyszał, gdy tylko padła nazwa miasta. Niestety, nie mogliśmy tego ustalić, ponieważ nasz ekspert z Kolna wyszedł na klina.

* * *

Przybywa kandydatów na posłów i senatorów. Są wśród nich ludzie wspaniali, ale nie brakuje ćwierćinteligentów i przysłowiowych kurków na dachu. Ogłaszamy konkurs: których poprze ambona?

* * *

Na jednym z murów w Zambrowie ujawnili się narodowcy, ogłaszając hasło „Polska dla Polaków". Szlaban dla mózgu?

KONTAKTY

spowiedź

Udałem się po maturze do łomżyńskiego seminarium duchownego.

Podejmując decyzję byłem w trudnej życiowej sytuacji. Wprawdzie pociągała mnie literatura piękna, filozofia, historia, w ogóle humanistyka, ale tylko pociągała. O studiach uniwersyteckich natomiast nie mogłem nawet marzyć.

Ktoś powiedział mi, że studia teologiczne są interesujące, wszechstronne i dają, jakkolwiek by było, jakieś przecież perspektywy życiowej zawód kapłański jest wzniosły.

Z pewnością na nerwowy mój krok, na który nie zdobyłby się żaden z moich kolegów gimnazjalnych lubiących towarzystwo pięknych dziewcząt, wpłynął jeszcze ten niebagatelny fakt, że miałem kłopoty w kontaktach ze spódniczkami. A przecież nie byłem osobnikiem niewrażliwym na bodźce seksualne. Podobała mi się każda ładna dziewczyna na wsi czy w mieście, tylko nie starczało mi nigdy odwagi, aby zbliżyć się do którejś z nich.

Stosunki i studia w seminarium nie bardzo mi się spodobały. Kolegów miałem dość różnych. Wielu z nich oddanych było nadmiernie rozmyślaniom nie tyle o Bogu, miłowaniu bliźniego i życiu pozagrobowym, ile o sutych probostwach w diecezji. Tematy ich dysput były przyziemne, a czasem śmieszne.

Tylko parę razy dostałem się do biblioteki. Była ona najczęściej zamknięta, a jej bogaty księgozbiór nie skatalogowany i tym samym praktycznie nieużyteczny.

Wykłady były suche i z zakresu, który mnie naprawdę niewiele mógł zająć. Na przykład historia Kościoła. Ten przedmiot był dla mnie zupełnie martwy. Żywoty papieży? Losy ich i nadużycia władzy budziły we mnie najczęściej oburzenie i zgorszenie. Wiarę zaiste niszczyła sucha, racjonalna doktryna.

Utrwalało się we mnie coraz mocniej przekonanie, że Jezus Chrystus nie stwarzał nauki, nigdy bowiem nie występował jako nauczyciel, wykładowca, profesor. Jego nauką i prawdą było tylko jedno życie. W Biblii nie na ani jednego słowa o tym, żeby kazał opisywać swój żywot. Trudno było mi uwierzyć, że jest Bogiem, rozum bowiem mówił mi, że pojąć Boga i udowodnić jego istnienie jest paradoksem, ba, czystym szaleństwem.

To, co mnie przytrzymywało przy religii, to tylko moje ciągłe wątpliwości i cierpienie. Do Boga skłaniała mnie wyłącznie kaleka wiara, ale nie rozum, był on dla mnie nie do pojęcia zmysłami. Był stanem chyba tylko moich nastrojów poetyckich.

Obok Biblii, szczególnie księgi Starego Zakonu, w lekturze miałem wiersze ks. Twardowskiego i dialogi Platona.

Ale z największą chęcią zaglądałem do książki, którą zakupiłem w Warszawie na parę miesięcy przed swoją maturą i trzymałem w swojej walizce. Był to „Wybór pism" Sörena Kierkegaarda w przekładzie dra M. Bienenstocka. Ten duński myśliciel, chłop z pochodzenia, samotny w całym swoim życiu, tragiczny, opuszczony przez ludzi, szczególnie mnie teraz pociągał. Tłumacz we wstępie do pism scharakteryzował jego koncepcje dotyczące życia duchownego chrześcijanina. Nieustraszony, pośród grozy namiętności i szatańskich pokus, winien kroczyć on po ścieżce wiary, niesłychanie stromej i niebezpiecznej, naśladując w cierpieniach Chrystusa. Bóg stworzył człowieka, by byt ludzki przeżył w takim napięciu, aby połowa tego przynajmniej wystarczyć mu mogła do przemiany całego czasu. Autentyczna wiara Nowego Testamentu, to zatem religia bezbrzeżnego cierpienia, intelektualnej i moralnej namiętności. Trzeba być sobą i tylko sobą, żyć i działać bez kompromisów i połowiczności.

Zachowałem egzemplarz pism Kierkegaarda i mogę zacytować tę partię jego urzekających wypowiedzi, którą zaznaczyłem kiedyś na marginesie ołówkiem w chwilach rozterek i ustwicznych wątpliwości, czy jestem na swoim miejscu w seminarium.

Oto wyimek z „Albo albo": „Żebyś mię należycie zrozumiał, mówię Ci wprost: przy wyborze nie chodzi tak dalece o to, aby odpowiednio wybrać, lecz o energię, o powagę, o patos wybierania. Tu bowiem objawia się osobowość w swojej wewnętrznej nieskończoności... Jeżeli człowiek wybierze nawet fałszywie, odkryje wkrótce na mocy energii, z którą wybierał, że nie wybrał odpowiednio. Albowiem wskutek dokonania wyboru z najgłębszą energią całej osobowości klaruje się istota człowieka, a on sam przechodzi w bezpośredni stosunek do wiecznej Mocy, która wszędzie cały świat przenika."

Długo zastanawiałem się nad tymi słowami. Dochodziłem do przekonania, że wybierając źle, pokierowany zostałem jednak siłą swej decyzji w kierunku, który ukazuje mi perspektywę ukształtowania swojej osobowości wcale nie gorzej od tej, którą się odziewa na zewnątrz czarnym suknem sutanny. Całą mocą pędziłem w marzeniach ku tajemniczej mojej, bijącej, musującej we mnie poezji. Wątpić zaczynałem tym mocniej w poniekąd przymuszony okolicznościami wybór kapłański, że nie czułem powołania. Wątpienie stawało się dla mnie absolutną koniecznością szukania nie tylko wiary i cierpienia, ale i innej drogi.

Sąd pisarza wydał [m] słuszny. Zadawałem sobie częściej pytanie: wobec t[ej] co ja siedzę w seminari[um] co?

Lektura Kierkegaarda wszystko nie tylko mnie [po]niała, ale i w niemałym [st]koiła. Wzmacniała moje teresowanie filozofią. U za sensowne i bardzo po korzystanie z wykładów filozofii. Ks. Bolesław Li był świetnym znawcą tej pliny naukowej i prowad kłady beztendencyjnie. Za mi w pamięć na długo ni przemyślenia Platona, św sza, Kartezjusza, Kanta, schego i na koniec Bergs

O ile pamiętam, ks. Li streszczał także doktry choanalityków.

Oddałem się pisaniu w

Spowiadałem się prz mym sobą swoimi wie Usiłowałem przekazać pa tajemnicę, jak upaja m przykład woń aromatycz tkanego na jakiejś gro przechadzce za miasto kielicha bielunia i o czym wydychając zapach spad deszczu gałązek modrzew biłem mozolnie wiersze z osobistej tragedii. Wyzn swoją tęsknotę za wolno polami, za lasami. Wyzn samotność, strach przed strach przed beztrosk legami, niemożliwość jakiegokolwiek spokoju, swoje niezdecydowanie co szego życia, skrytą świata. Temat zatem, któ

nie miał nic
em.
nawiałem s
lęczeć jeszcz
seminarium
nie wyobra
osoby prz
onie, przema
i odwracają
gestem błogo
m siebie na
łałem maks
arując się
nia ludzi, a
d może pod
łem w to uw
umiera, gdy
Tak umie
moje złudz
malowanych
ję podejmow
ywany trwog
iny. Nie było
nie powiąza
n, brutalnie
zeciąć. Przyj
na ferie, ale
edzieć ojcu
n nie będę.
dzień pob
wyczerpywał
zas od god
dziesiątej w
zolne modlit
nia duchow
i kolokwia
zerwami śni
wymi – d
kich zajęć,
hórze, rachu
nistwami. Ży

nie miał nic wspólnego z
em.
nawiałem się wciąż, jak
lęczeć jeszcze w zimnych
seminarium.
nie wyobrażałem sobie
osoby przy ołtarzu i
onie, przemawiającego do
i odwracającego się do
estem błogosławieństwa.
siebie na ofiarę sprawy
łałem maksimum z sie-
rując się niejako dla
nia ludzi, ale czy dobry
może podziałać? Nie.
łem w to uwierzyć.
umiera, gdy śpiący się
Tak umierały bardzo
moje złudzenia co do
malowanych chrześcijan.
ję podejmowałem długo,
wany trwogą o przeży-
iny. Nie było łatwo węzła,
nie powiązał z ołtarzem
, brutalnie raz na za-
zeciąć. Przyjeżdżałem do
na ferie, ale nie miałem
edzieć ojcu i matce, że
nie będę.
dzień pobytu w semi-
wyczerpywał mnie ogro-
zas od godziny szóstej
dziesiątej w nocy wypeł-
zolne modlitwy w kaplicy
nia duchowe, a potem
i kolokwia – z ma-
erwami śniadaniowymi
owymi – do nocy, nie
kich zajęć, jak ćwicze-
nórze, rachunek sumie-
związkowa lektura Biblii
sze za mało było snu,
zajęć wraz z obkuwa-
otowanych wykładów i
eństwami. Żyłem w usta-

wicznym napięciu nerwowym, w ciągłym sporze z sobą, niezadowolony z obranej drogi, pełen skrupułów i niepokojów co do własnego postępowania, pełen trwogi o przyszłość. Mimo dobrego odżywiania (trzy lub cztery razy w tygodniu obiady mięsne!) czułem, że opadam z sił, że dzieje się ze mną coś niedobrego.

Udałem się do lekarza. Zbadał mnie bardzo dokładnie. Stwierdził stan nerwowego wyczerpania i nadpobudliwości.

– Niedobrze – powiedział. – Chyba ksiądz nie najlepiej się czuje w seminarium? Konieczne leczenie i spokój.

Wyjął mi lekarz wprost jakby z ust te słowa. Czułem się w seminarium rzeczywście gorzej niż źle. Ba, wprost jak topielec w przerębli.

Porada lekarska przyśpieszyła moją ostateczną decyzję.

Był rok 1988. Pewnego zimowego wieczoru, było to chyba 7 lutego, nie potrafiłem już opanować swoich nerwów, napiętych do ostateczności. Wyszedłem po skończonym nabożeństwie z kleryckiej kaplicy i zapukałem z desperacją do pokoju rektora, a był nim w tym czasie ks. Antoni Boszko.

Stanąłem wobec wysokiego kapłana, przed którym widniał na stole nie napoczęty jeszcze koszyczek z apetycznym chrustem. Opuściła mnie na widok tego chrustu trema i przedstawiłem rektorowi cel przybycia: jestem zdecydowany przerwać studia. Podałem po kolei spokojnie wszystkie powody, które mnie ku temu skłaniają. Nie odczuwam żadnego powołania do kapłaństwa, nie cierpię studiów teologicznych. Chciałbym wypuścić się do Warszawy na studia uniwersyteckie. Na ostatku przyznałem się do pisania.

Wysłuchano mnie, przyznać muszę, z uwagą. Rektor, poruszony wielce, pochwalił decyzję twierdząc, że rzadko spotykał się wśród seminarzystów z taką odwagą przekonań i prawdomównością. Spytał, kiedy zamierzam wyjechać do Warszawy.

Nie wiedziałem nic jeszcze o tym, pomyślałem jednak, że uda mi się dostać na studia i wtedy ruszę w świat. Odpowiedziałem zupełnie na ślepo: – Wkrótce!

– Carissime (najdroższy) – przeżegnał mnie. – Daję ci z serca błogosławieństwo.

Rozrzewnił się, jak mi się zdaje. Wetknął mi w rękę na odchodnym poezje Wojciecha Bąka.

– To na trudną drogę. Oby dobrą – dodał.

Na drugi dzień udałem się z walizką do domu.

NORBERT KOWALSKI

(Norbert Kowalski to pseudonim literacki. Autor z pewnych względów postanowił nie ujawniać prawdziwego nazwiska.)

Truciciel

– Gdyby wieś wiedziała, kto to zrobił, toby chyba z niego skórę ściągnęła – mówi Henryk Gruchacz, sołtys Gostkowa.

– To był okropny widok, ryby odwrócone brzuchami do góry płynęły albo zatrzymywały się na brzegu – przypomina Zofia Augustyniak.

Wieś Gostkowo (gm. Szulborze) położona jest wzdłuż brzegu rzeki Brok. Mieszka tu ponad pięćdziesięciu gospodarzy. Tuż za ich podwórzami, zaraz za płotem, rozciąga się nadbrzeżna łąka i spokojnie płynie rzeka.

We wsi nie ma wodociągów, więc wszyscy wykorzystują wodę z Broku do pojenia inwentarza. Jedni przyprowadzają tu krowy, inni przyjeżdżają po wodę dla trzody chlewnej. Kobiety biorą stąd wodę do prania, bo czysta i miękka. Dzieci kąpią się w upalne dnie, bo rzeka bezpieczna i woda płytka.

Od dziesięciu lat, przypomina sołtys, woda była czysta i płynęła w niej ryba. Wcześniej we wsi pamiętają, jak rzekę zanieczyszczała mleczarnia w Wysokiem Mazowieckiem. Brok przybierał wtedy charakterystyczną mleczną barwę i śmierdział skisłym mlekiem. Wtedy wieś wojowała i interweniowała, gdzie można było o czystość swojej rzeki. Przez wiele lat był spokój.

Piątek, drugiego lipca rano. Na podwórze sołtysa przyszedł wzburzony Bogdan Augustyniak i rzucił mu na schody dwie ponad kilogramowe zdechłe ryby. W chwilę później mężczyźni razem udali się nad rzekę. To co zobaczyli, było bardzo niepokojące. Rzeką spływały śnięte ryby.

– Duże i małe sztuki płynęły białymi brzuchami odwrócone do góry. Wcześniej nie wiedziałem, że to tak rybna rzeka – mówi sołtys.

W krytyczny piątek sołtys natychmiast zgłosił sprawę śniętych ryb do wójta, w Urzędzie Gminy w Szulborzu. A ten od razu zawiadomił Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Łomży. Jeszcze tego samego dnia do Gostkowa przyjechali inspektorzy z ochrony środowiska.

Wstępne oględziny miejsca zatrucia wykazywały, że jego przyczyną są ścieki, wypływające z Zakładów Mięsnych „Farm Food" w Czyżewie. Nieczystości technologiczne, socjalne i deszczowe z Zakładów spuszczane są do Siennicy około 80 metrów od jej ujścia do Broku.

Powyżej ujścia Siennicy w Broku nie stwierdzono śniętych ryb. Poniżej ujścia zaobserwowano i odnotowano w protokole kontrolnym masowe zatrucie dużych okazów włącznie z narybkiem, który zalegał rzeczne zatoczki.

Do analizy laboratoryjnej pobrano próby wody z rzeki Siennicy i Broku, powyżej zrzutu ścieków. Próbka z Siennicy z zawartością ścieków zakładowych charakteryzowała się: specyficznym, organicznym zapachem; wysokim, pozanormatywnym, wyraźnie alkalicznym odczynem; dużym deficytem tlenu, krytycznym dla życia biologicznego; podwyższoną utlenialnością, chemicznym zapotrzebowaniem tlenu, ilością substancji rozpuszczonych zapotrzebowaniem tlenu, ilością substancji rozpuszczonych i zawiesiny oraz bardzo wysoką ilością chlorków, powodujących silne zasolenie.

Alicja Godula, naczelnik Wydziału Analiz i Ocen Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska interpretuje wyniki badań: „Wielkość wskaźnika zanieczyszczeń organicznych, czyli biologicznego zapotrzebowania tlenu jest redukowana wysoką zawartością chlorków. Porównanie wielkości wymienionych parametrów z wielkościami stwierdzonymi w rzece Siennicy powyżej Zakładów Mięsnych „Farm Food" wskazuje na drastyczne pogorszenie jakości jej wód poniżej zrzutu ścieków z Zakładów. Ścieki z Zakładów, charakteryzujące się: minimalną ilością tlenu, wysokim zasoleniem i silnie zasadowym odczynem, spływając rzeką Siennicą do rzeki Brok spowodowały śnięcie ryb w tej rzece przy ujściu rzeki Siennicy. Brok badany około 2 kilometrów poniżej ujścia Siennicy, na skutek znacznego rozcieńczenia charakteryzował się w zakresie badanych parametrów wielkościami z I i II klasy czystości."

Ustalenia Państwowej Inspekcji Ochrony Środowiska jednoznacznie wskazywały na „truciciela". Wobec powyższych faktów Wojewódzki Inspektorat wystąpił z wnioskiem do Prokuratury Rejonowej w Wysokiem Mazowieckiem o wszczęcie postępowania przygotowawczego przeciwko Dominikowi Jastrzębskiemu, prezesowi „Farm Food", jako odpowiedzialnemu za zanieczyszczenie wód.

Zakłady Mięsne jednak nie czują się sprawcami śnięcia ryb i zanieczyszczeń.

– Mamy najnowocześniejsze w Europie oczyszczalnie – mówi Wojciech Wtulich, dyrektor naczelny „Farm Food". – Poszczególne operacje technologiczne sterowane są komputerowo. Ścieki badamy codziennie i do tej pory nie stwierdziliśmy żadnych uchybień.

Dyrektor przekonuje, że zakłady są w okresie rozruchu technologicznego i na ten czas mają ustalone parametry zanieczyszczeń. Do tej pory nie zostały one nigdy przekroczone, a Zakłady raczej schodzą poniżej wyznaczonego poziomu.

Zdaniem dyrektora Wtulicha, w ściekach jest mało tlenu i przy spowodowanym suszą, niskim poziomie wody, (miejscami nawet zerowym), nastąpiło śnięcie ryb.

– Rozważamy wspólnie z firmą holenderską wprowadzenie dodatkowego dotlenienia wody – dodaje dyrektor.

Mieszkańcy Gostkowa nie wierzą, że ryba wymarła na skutek dotkliwej suszy. Przypominają, jak w ubiegłym roku, w czasie wielkich upałów, rzeczka ledwie się sączyła dnem koryta, a jednak ryba była.

Zatrucie wody na wysokości wsi Gostkowo nastąpiło na początku lipca. W kilka dni później Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska został zaalarmowany podobnymi meldunkami ze wsi położonych wzdłuż Broku w gminie Andrzejewo.

Jeszcze 12 lipca inspektorzy badali nowe odcinki rzeki i obserwowali śniętą rybę. Należy jednak przypuszczać, że jest to plon wcześniejszego zanieczyszczenia, który po prostu płynie z prądem.

dziś Brok w Gostkowie jest spokojny i płytki. Trudno dopatrzeć się śladów życia w wodzie. Na piaszczystym dnie leżą małe martwe rybki, odwrócone do góry białymi brzuszkami. Wyławiają je pluskające się tu kaczki i gęsi. Tak jak wcześniej, rolnicy pobierają stąd wodę do pojenia trzody, przyprowadzają do wodopoju krowy. Mleko spożywają i odstawiają do zlewni. Czy jest to zdrowe?

Prokuratura Rejonowa w Wysokiem Mazowieckiem gromadzi materiał dowodowy do wszczęcia postępowania.

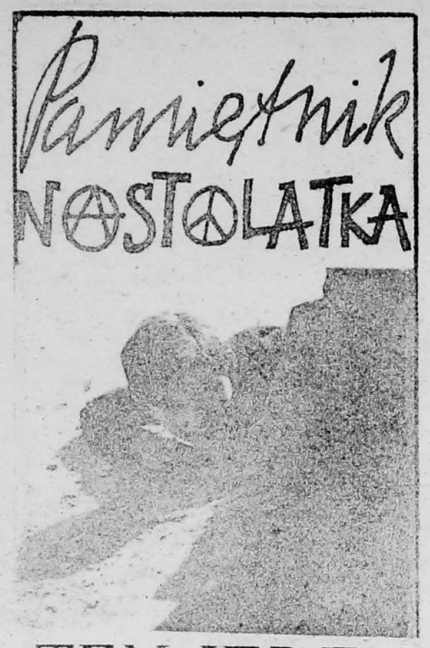

TEN JEDEN JEDYNY

„Wariatka", rzekł siedzący przy mnie kolega, po zobaczeniu starszej babki, siedzącej w głębi sali.

Poszedłem do baru. Spojrzałem po cenach, wszystko wykalkulowałem i kupiłem herbatę. Wróciłem na miejsce. Sąsiad dalej wpatrywał się błędnymi oczyma w tę jedyną kobietę w barze. „Spodobała ci się", spytałem. „Nie, ale znam ją. Pamiętam, kiedyś, chyba w szóstej klasie, była woźną w naszej szkole. Zawsze chodziła w czerwonym berecie, co nam się kojarzyło z wojskiem." „Pijackie gadanie", pomyślałem, dopijając herbatę.

Po drodze do domu oglądałem przechodzące nogi i nóżki. W tramwaju patrzyłem na pupy i pupcie. W domu zapatrzyłem się w swoje oczy. Zobaczyłem cały dzień: wszystkie nogi, pupy oraz babkę w czerwonym berecie. „Cóż mi po tym, pieprzenie", pomyślałem i poszedłem spać.

Sen, to najlepsze wyjście, to ucieczka. Jest tylko pytanie: gdzie? Tej nocy ścigali mnie i ja kogoś. Nadszedł ranek. Poszedłem do ubikacji, łazienki, spojrzałem w lustro. To, co zobaczyłem, to nie było ja. Wyszedłem. Nikt na mnie nie zwracał uwagi. Za to ja widziałem pełno dziwactw wokół mnie. Ludzie chodzili z transparentami, głośno wykrzykiwali swe mądre lub głupie myśli. Księża, ustawieni w szeregu, nucili jakąś starą pieśń. Zakonnice, ustawione za nimi, co jakiś czas poklaskiwały. Wszystko stało na głowie. Czekałem na tramwaj. Po jakimś czasie przyjechał. Obrazy znikły. W środku był tłok, ale nikt nie siadał. Każdy stał, trzymając ręką wysoko postawiony kołnierz. Upatrzyłem sobie osobę, u której kołnierzyk był tak mały, że nie mógł przysłonić całej twarzy. Wpatrywałem się i oczom nie wierzyłem. Czemu ci wszyscy ludzie zasłaniają sobie twarze? Odpowiedź kryła się pod tym właśnie niewielkim, niepozornie wyglądającym kołnierzykiem. Na twarzach wszystkich gościł prawdziwy, czysty uśmiech. Czemu więc go skrywali?

Dojechałem do szkoły. Tu wszyscy byli nie okryci. Tutaj nigdy nikt nic nie krył. A jednak: gdzie nie spojrzałem, tam witał mnie szczery uśmiech. Przypomniałem sobie dzień wczorajszy, przygodę z lustrem. Teraz już zrozumiałem. Trzeba było patrzeć prosto w oczy, to one stały się teraz głównym środkiem wyrazu. Tak też postąpiłem: popatrzyłem po oczach, które mnie otaczały. Jedne nadzwyczaj dobrze pasowały do wyrazu twarzy danego człowieka, inne zaś na odwrót.

Nagle przebiegła grupka ludzi z transparentami. Ci byli odmienni. Nie mieli roześmianej twarzy ani wyrazu w oczach. Byli płascy. Być może nie potrzebowali ust, oczu, wystarczały im może ich transparenty.

Postanowiłem poczekać na następny „przelot". Nie trwało to długo. Zbliżał się czas lekcji, więc ukazała się grupka nauczycieli z transparentami. Czy to były ich myśli, idee, tego nie wiem. Jeden z transparentów głosił szumnie: „Uczeń, uczniem tylko jest". Drugi: „Uczeń i uczennica, to jedno, a nauczyciel to drugie". Podbiegli pod pokój nauczycielski i stamtąd każdy w swoją stronę. Udałem i ja się pod swoją klasę. Wszyscy czekali ustawieni w szeregu. Z pięknymi uśmiechami. Oczekiwaliśmy na księdza, miała bowiem być teraz lekcja religii. Ciekawy byłem, co jemu się przydarzyło. Czy też przyjdzie z roześmianą twarzą. Nagle z daleka doleciał najpierw dźwięk bębna, zza rogu wyłoniła się postać księdza. Jakaż inna od tej postury, do której przywykliśmy. Był, jak mi się wydawało, uosobieniem tych wszystkich rzeczy, o których opowiadał. U szyi miał uwieszony mały bębenek, na którym wygrywał cały czas tajemniczą melodię. W drugiej ręce trzymał transparent z nap
„Kto jak kto, ale nie wy
Wpuścił nas do sali. Ro
się na swoim krześle, o
bębenek i spojrzał po kaz
nas. Jego twarz przybierała
wyrazy. Raz widniała na n
rycz, raz radość. Kiedy sp
na mnie, jego oczy zaśl
się, ale nie wypowiedział an
nego słowa. Zadzwonił dzw
wziął bębenek i wystukał
parapam.

Wszystko to było dla mni
zrozumiałe i głębokie, trud
odkrycia. Tak stałem się p
kiwaczem prawdy. Co mi
w tym pomóc? Od czego za
Nie miałem zielonego po
Gdy szedłem korytarzem,
całej tej bezsensowności,
do głowy mi pomysł, aby ró
zacząć postępować niekon
cjonalnie. Zarzuciłem na
tępy uśmiech i raźno rus
przed siebie. Co mnie w tej
czekało nie wiedziałem. Gd
idąc raźno, myślałem o
szłości, wpadłem niechcą
jednego z nauczycieli. Był
i zarazem go nie było. Spo
na mnie i podstawił pod
napis: „Ja cię uczę, ja cię p
czę i przyuczę." „Następny"
myślałem i odszedłem, nie
dom, że w kieszeni była w
mość.

Następną lekcją, a racze
kazem transparentów, miał
WF. Nauczyciel wkroczył
tym krokiem z butną mi
poczuciem bezwzględnej w
ści. Również w jego ręku
transparent. Butny, jak i
twórca. Powydawał rozkazy
stąpiła defilada. Każdy z
był ubrany w tenisówki pod
lana i podkoszulki z naramie
kami.

Po lekcji nieświadomie w
łem rękę do kieszeni i natra
na TO. Wyjąłem i pośpie
przeczytałem: „Wszystko co
– jest. A to co jest – jest
czyną tego, co było."

Zawsze ceniłem afor
krótkie, a treściwe. Ale o
miało znaczyć.

W tej chwili dotarło do
że tylko ja myślę i staram
zrozumieć. Usiadłem i myśl
nad ostatnią myślą: „My
staram się zrozumieć, my
staram się zrozumieć. I
nastąpiło olśnienie: może za
dzo staram się zrozumie
wszystko wokół było wyni
tego poszukiwania?

Maciej Rafał
Kra ków – Nowa

WIDOK ZE SZCZYTU

Witaj Cętek! Dzisiaj było super, świetnie, szałowo, po prostu wspaniale! Pojechaliśmy w góry do Szklarskiej Poręby. Szliśmy pod wyciągami i biedni liczyliśmy słupy, marząc o końcu drogi. Myślałam, że nie dojdę, ale wyobraź sobie zdobyłam ten szczyt!

Gdy stanęłam na nim, mało co się nie rozryczałam. Czy wiesz do jakiego stanu doprowadziliśmy świat? Nie ma już tak dużo zieleni, niebo nie jest już błękitne, tylko szaro-błękitne, przez nasze fabryki, po prostu, jest okropnie! Nie mogę w to uwierzyć, że ten świat był kiedyś wolny i piękny.

Czym jest dla mnie przyroda???

Gdy jestem z dala
od miasta
w lesie,
w górach,
na łące.
Czuję się taka szczęśliwa...
Po prostu wolna
Od tego świata.
Szczęściem upija mnie
Zieleń
Brąz kory drzewa pozwala
Przypomnieć o umarłych,
Przypominając brązowe wieka
Trumien.

Ciepłem jest
Słońce.
Radością
Obłok.
Błękit nieba
Spokojem.
Szarość
Przestrogą.
A czarna zryta przez kre

Przypomina mi glob;
którego już nie ma!

Ewa Brzuszki
Bolesła

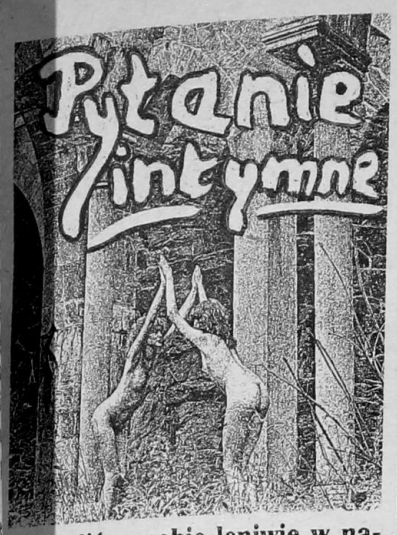

Leżeliśmy sobie leniwie w namiocie. Nagle zaczęliśmy się całować i pieścić. zerknęłam w stronę wejścia, czy namiot jest zamknięty. Nie był do końca zamknięty, ale płótno było opuszczone. Wydawało mi się, że ktoś nas podgląda. Wtedy tak szybko się podnieciłam i tak namiętnie kochałam, chyba jak nigdy wcześniej. W czasie stosunku ciągle myślałam o tym, że jesteśmy jeszcze przez kogoś obserwowani, że ktoś patrzy jak się zachowuję. Potem okazało się, że oczywiście pod namiotem nie było nikogo, ale moje podniecenia bardzo mnie podniecały. Czy to możliwe?

Krystka

Oczywiście, że to możliwe. Ulegałaś własnym fantazjom erotycznym. Najbardziej popularne wśród kobiet fantazje obejmują właśnie podglądanie w czasie stosunku przez innych ludzi i gwałt. Fantazja pełni bardzo ważną rolę w życiu seksualnym. Może być wykorzystywana jako osobiste wyobrażenie we własnych myślach, żeby kontrolować i pobudzać reakcje seksualne. Można też opowiedzieć partnerowi o swoich najskrytszych marzeniach i razem próbować je urzeczywistniać. Nie należy się obawiać, że fantazje są dowodem na to, że w waszym związku dzieje się coś niedobrego, że sami sobie nie wystarczacie. Możliwe, że to nie od partnera pochodzą wszystkie bodźce erotyczne, które odbierasz dzięki fantazjom i marzeniom, ale także on odniesie z tego same korzyści. Przecież, gdy fantazjujesz bardziej pobudzona i podniecona, staniesz się bardziej otwartą i namiętną partnerką. Niektóre kobiety w czasie stosunku przypominają sobie sceny z filmów, z książek, jakieś opowieści koleżanek. Te wyobrażenia podniecają je bardziej. Myślę, że każda fantazja jest dobra, czy to własna, czy zapożyczona skądkolwiek, jeśli tylko potrafi się z nią dobrze skorzystać.

LEKARZ DOMOWY

Dbam o paznokcie. Zawsze są czyste, starannie opiłowane, mam zrobiony dokładny manicure. Jestem jednak z nich ciągle niezadowolona, bo – jak to się po prostu mówi – „kwitną". Mają w różnych miejscach białe plamki. Ja nigdy nie lakieruję paznokci, tak byłoby po problemie, dlatego ta dolegliwość jest ciągle widoczna. Skąd to się bierze i co zrobić z tym swoim problemem?

Magda

Zmiany w ubarwieniu paznokci występują dość często. Wyróżnia się dwie podstawowe grupy odbarwień. Pierwsza to tak zwane bielactwo pospolite, które charakteryzuje się odmiennym obrazem klinicznym i histopatologicznym. Drugą grupę obejmują wszystkie inne obrazy chorobowe.

Zmiana zabarwienia paznokci może być jednym z objawów jakiejś choroby. Dlatego należy zgłosić się do lekarza dermatologa, który będzie w stanie zaszeregować obserwowane zaburzenia i po przeprowadzeniu badań postawi prawidłową diagnozę.

Proszę nie stosować żadnych metod leczniczych na tak zwaną własną rękę. zaburzenia te mogą wynikać z nieprawidłowej pielęgnacji paznokci. Takie białe plamki występują często przy urazach mechanicznych. Może przy częstym, a szybkim i nieumiejętnym wykonywaniu manicure paznokcie zostały draśnięte, porysowane i powstały takie plamki.

Odbarwienie paznokci może też być objawem zakażeń, zatruć organizmu, różnych chorób ogólnoustrojowych. Całkowite wyleczenie z zatrucia lub innej choroby powoduje odrost zupełnie zdrowych paznokci, już bez plamek.

Bywa też, że paznokcie w plamki nie wymagają żadnej interwencji lekarskiej, bo po prostu mają taką właśnie urodę.

POD PARAGRAFEM

Wyjeżdżam na wakacje do Francji. Po raz pierwszy wybieram się za granicę własnym samochodem. Zdziwiło mnie, że muszę wykupić dodatkowe ubezpieczenie samochodowe. Czy krajowe OC nie wystarczy?

Marek

Wyjeżdżając za granicę trzeba koniecznie wykupić polisę ubezpieczeniową od odpowiedzialności cywilnej, czyli Zieloną Kartę. Jest ona obowiązkowa we wszystkich krajach europejskich. Ten dokument wymagany jest przez straże graniczne (w wielu krajach próba wjazdu bez Karty może narazić nas na wysoką grzywnę).

Zielona Karta chroni przed odpowiedzialnością cywilną za szkody wyrządzone przez nas innemu uczestnikowi ruchu drogowego na skutek wypadku, który zdarzył się z naszej winy. Mając wykupioną Zieloną Kartę nie trzeba będzie płacić za naprawę cudzego samochodu czy leczenie rannego. Nie jest to jednak ochrona przed skutkami prawnymi, jeżeli zostało popełnione poważne wykroczenie (np. wjechanie na czerwonym świetle i zabicie przechodnia). Z tytułu tego ubezpieczenia nie zostaną zwrócone koszty, jeśli w wyniku wypadku nasz samochód wymaga naprawy lub musimy leczyć się.

Zielone Karty sprzedaje większość towarzystw ubezpieczeniowych (często sprzedawane są ze zniżkami, jeśli korzystamy z usług danego towarzystwa).

Krajami, które nie wymagają Zielonej Karty są: Litwa, Białoruś, Rosja, Ukraina i Mołdawia (wystarczy ubezpieczenie obowiązujące i wykupione w kraju).

Wyjeżdżając z kraju warto wykupić również polisę ubezpieczeniową od następstw nieszczęśliwych wypadków (NW) i kosztów leczenia. Ubezpieczenie NW obejmuje wszystkich pasażerów samochodu, a dzięki niemu można uzyskać odszkodowanie za utracone zdrowie w wyniku wypadku spowodowanego z naszej winy. Jednak w większości krajów najpierw trzeba zapłacić za pomoc lekarza, a dopiero potem czekać na zwrot ubezpieczenia.

Kolejnym potrzebnym ubezpieczeniem jest „autocasco", ważne w ruchu zagranicznym. Trzeba się upewnić, czy krajowe autocasco jest prawomocne za granicą (na ogół trzeba dopłacać). Dzięki temu ubezpieczeniu można starać się o zwrot kosztów, gdy auto zostało rozbite z naszej winy lub gdy zostało zniszczone w wyniku żywiołów lub ukradzione.

Ubezpieczenie autocasco oraz od nieszczęśliwych wypadków są dobrowolne.

URATOWAĆ MAŁŻEŃSTWO

„Musiałam nagle wyjechać na tydzień", napisałaś do mnie Beatko. Dodałaś, że ponieważ ostatnio się trochę sprzeczamy więc pewnie myślę, że zerwałaś. I dlatego nie dzwonię.

Beatko, powód mego milczenia jest zgoła inny. Piszę w ten sposób do Ciebie, bo nie chcę dzwonić, nie chcę też wysyłać listu. Boję się, że mógłby przeczytać ktoś wścibski z Twoich domowników. Wiesz, kogo mam na myśli. A „Beatka"jest imieniem, które tylko ja wobec Ciebie używam. Zatem pełen kamuflaż. Posłuchaj zatem. Muszę Ci to w końcu powiedzieć. Nie gniewam się na Ciebie, nie mam pretensji. Po prostu doszedłem do wniosku, że moje małżeństwo jeszcze można uratować. Byliśmy razem z żoną i dzieckiem tydzień nad jeziorem i tam, w innej atmosferze niż w domu, dużo sobie wyjaśniliśmy. W końcu sześć lat, to jest kawał życia.

Nie gniewaj się na mnie. Myślę, że znajdziesz wspaniałego chłopaka i będziesz mieć własną rodzinę. Uwierz mi, Beatko, życzę Ci najlepiej z całego serca.

Beniu

OFERTY

Mam 24 lata (179 cm wzrostu). Jak spragnione pieszczot dziecko, czekam niecierpliwie pod zamkniętymi drzwiami, czekam na bajkę. Bajkę o miłości i pięknej królewnie. Ty jesteś moją królewną. Napisz. Foto mile widziane.

Krzysiek

Jeżeli jesteś samotna, zagubiona, a pragniesz posiadać przy sobie kogoś, na kim mogłabyś polegać, napisz. W przyjaźni we dwoje łatwiej można pokonać przeszkody i odnaleźć zagubione uczucia. Nie interesuje mnie Twój stan cywilny i wiek. Mam 40 lat i przeciętną urodę.

Robert

Nie pierwszy raz korzystam z tej rubryki w „Kontaktach". Panowie, dajcie mi spokój z „przygodnymi znajomościami". Bardzo chciałabym poznać samotnego Pana, w miarę przystojnego do lat 35-40, który podobnie jak ja jest bardzo, bardzo samotny, nieszczęśliwy, załamany. Strona materialna mnie nie interesuje: może być biedny (ale z życiową mądrością). Jeszcze raz podkreślam: przygody mnie nie interesują. Z powagą i szacunkiem czekam na list od takiego Pana.

Ela

Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Prosimy tylko dołączyć znaczek pocztowy za 2500 zł.

Poniżej drukujemy tekst odwołania, złożonego w związku z odmową otrzymania wizy amerykańskiej:

„Konsul Stanów Zjednoczonych Ameryki w RP

Zwracam się z uprzejmą prośbą o ponowne rozpatrzenie prośby mojej córki, Anny Michalskiej o wizę Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Ania otrzymała zaproszenie do USA od swojej ciotki, a mojej siostry, w nagrodę za dobre wyniki w nauce (jest uczennicą 7 klasy szkoły podstawowej) oraz za to, że dzielnie opiekuje się naszą matką – staruszką (swoją babcią).

Ania nigdy nie była za granicą. Nie mogę też wyjechać z nią na wakacje w kraju, ponieważ muszę opiekować się obłożnie chorym mężem – inwalidą I grupy (ojcem Ani).

Zapewniam, iż pobyt wakacyjny mojej córki za oceanem w niczym nie zagrozi bezpieczeństwu Stanów Zjednoczonych. Ania nie jest członkiem mafii włoskiej, ani nawet radzieckiej. Narkotykami nie tylko nie handluje, ale nawet ich nie używa, ponieważ woli cukierki i ciastka. Pomimo, iż kończy 14 lat, to nie interesuje jej też prostytucja. Bardziej lubi bawić się lalkami – dziwne dziecko. Znikoma jest więc szansa na to, że przyjazd mojej córki doprowadzi amerykańskie społeczeństwo do demoralizacji, rozpusty i wyuzdania.

Ania nie spowoduje też zagrożenia dla rynku pracy USA. Jest jeszcze za słaba i już za mądra, by być sprzątaczką czy pomywaczką. Natomiast jej szanse na to, aby zająć fotel kongresmena, senatora lub prezydenta wydają się niewielkie, ponieważ nie będzie dysponować milionami dolarów na kampanię wyborczą.

Pobyt mojej córki w Stanach Zjednoczonych może natomiast wpłynąć zbawiennie na ożywienie koniunktury gospodarczej tego pięknego, lecz borykającego się z trudnościami ekonomicznymi kraju. Ciotka obiecała jej już wycieczkę na Florydę, a znając zamiłowania Ani do spożywania różnych smakołyków, można z dużym prawdopodobieństwem twierdzić, że ożywi ona w sposób znaczący nie tylko przemysł turystyczny, ale także przemysł spożywczy. To z kolei postawi na nogi całą produkcję rolną Ameryki. Niewykluczone, że będzie wówczas możliwe uniknięcie podwyżki podatków, proponowanej przez Pana Prezydenta Clintona.

Biorąc powyższe pod uwagę wydaje się, iż dwumiesięczne wakacje mojej córki w Stanach Zjednoczonych w niczym nie zagrożą potędze tego państwa, a mogą walnie przyczynić się do jego dalszego rozkwitu. Ania natomiast będzie miała okazję przekonać się na własne oczy, czy warto w Polsce budować Amerykę.

Proszę jeszcze raz o życzliwe przyjrzenie się mej prośbie, łączę wyrazy poważania."

List podpisała matka Ani.

Odwołanie nie odniosło skutku. Niby ta Ameryka to potęga, a boi się nawet polskich dzieci. Gdyby im przyszło przyjmować „radioaktywną" dziatwę z Czarnobyla, to niechybnie sfajdaliby się ze strachu. Ale i tak powiało fetorkiem zza oceanu. Zapewne to zapach amerykańskiej wolności i demokracji.

Wiesław Wenderlich
Łomża

WIERSZ DLA ROLNIKÓW

Ból, jak okrutne jest to słowo,
ile zawiera w sobie trwogi,
bo ból przeszyje każde serce,
czyś wielki władca, czyś ubogi.
Bólem są moim łzy przyjaciół,
zakusy wrogów, ich zaślepienie,
bólem jest moim każda droga,
która prowadzi na stracenie.
Bólem jest moim spękana ziemia,
i łany zboża słońcem spalone,
bólem są moim te puste słowa
i twoje oczy zawiedzione.
Bólem jest moim okrzyk radości
wydany o wiele za wcześnie,
bólem są moim płatki śniegu,
wtedy, gdy kwitną czereśnie.
Bólem są strugi deszczu
lejące z nieba, gdy ty pragniesz
słońca.
bólem jest moim ta nadzieja,
nadzieja, która nie ma końca.

Wszystkim rolnikom wiersz ten poświęcam.

Marian Godlewski
Tybory Kamianka

Z WIZYTĄ U MISTRZA

Jeziorko, wioska ktora leży 7 kilometrów od Łomży. W czasie II wojny światowej wszyscy dorośli mieszkańcy należeli lub współpracowali z Armią Krajową. W zabudowaniach braci Rydzewskich mieściła się konspiracyjna szkoła podchorążych AK. Tragicznie ginie w roku 1943 prawie cała rodzina Rydzewskich. Tu urodził się i walczył z okupantem niemieckim i bolszewickim człowiek legenda – Stanisław Marchewka (pseudonim „Ryba"), który bohatersko poległ 3 marca 1957 r. z rąk siepaczy z UB. W Jeziorku swą bazę miał również Jan Tabortowski „Bruzda". Natomiast w lesie Jeziorkowskim Niemcy rozstrzelali 53 mieszkańców z Łomży.

W czynie społecznym mieszkańcy wybudowali remizę strażacką wraz ze świetlicą. Ponadto postawiony został obelisk naprzeciwko szkoły, upamiętniający tragiczny okres losów Jeziorczan. Zawiązał się komitet, mający na celu upamiętnienie bohatera Stanisława Marchewki. Jego przewodniczącym został płk. Władysław Mackiewicz z Elżbiecina.

W Jeziorku mieszka spokrewniony z rodziną Marchewków Ryszard Najda. Człowiek [illegible] i skromny, który zdobył tytu[illegible] strzowski Ziemi Łomżyńsk[illegible] lotach gołębi sportowych.

– Panie Ryszardzie, jak [illegible] Pan hoduje gołębie?

– Nie pamiętam, od dz[illegible] od najmłodszych lat. G[illegible] stale latały w naszym g[illegible] darstwie. Najpierw gołębie[illegible] dziadek, potem ojciec, te[illegible] i moi trzej bracia. Może [illegible] śniej miał je pradziadek. [illegible] również interesuje się gołę[illegible] Zawsze pyta, ile wróciło z [illegible] i jak wyglądała rywalizacja[illegible] pierw miałem gołębie ozd[illegible] bo takie mieli wszyscy w Je[illegible] Kiedyś co drugi gospodar[illegible] gołębie. Teraz tak nie je[illegible] pracy ludzie oglądają tele[illegible] i video. A ci, co jeszcz[illegible] dują gołębie, zmienili oz[illegible] na pocztowe.

Chyba dziesięć lat temu [illegible] Michał Walanowski z Wroc[illegible] przywiózł mi gołębie poc[illegible] Zauroczyły mnie swą opły[illegible] sylwetką, energią i mądr[illegible] Wywiozłem je 50, 100 [illegible] one zawsze wracały. Dlateg[illegible] stanowiłem zmierzyć się z [illegible] gami, którzy uprawiają ten [illegible] w Związku Hodowców [illegible] Pocztowych w Łomży. N[illegible] nie mogłem dorównać [illegible] szym. Znów pomógł kuzy[illegible] pił od Jerzego Piętki z [illegible] wic, który likwidował swo[illegible] dowlę, całe stado (42 [illegible] Od niego nauczyłem się j[illegible] wadzić stadninę. Gdy wy[illegible] łem, pan Piętka rozpłak[illegible] Każdego gołąbka brał w[illegible] i go całował, tak się z[illegible] żegnał. Byłem wzruszony[illegible] miał 50 lat i tak kochał[illegible] bie.

Trzy lata temu młodymi [illegible] kami wygrałem loty. W z[illegible] roku nie dałem rady, a [illegible] się udało. Pragnąłbym pow[illegible] ten sukces, ale konkure[illegible] roku na rok jest coraz w[illegible] Obawiam się młodych h[illegible] ców: Jarosława Jarząbka[illegible] nisława Ramotowskiego, [illegible] jeszcze pojawi się ktoś now[illegible] dzo groźny jest dziesięcio[illegible] mistrz Marian Bosek.

– Co może Pan doradz[illegible] dym hodowcom?

– Trzeba mieć bardzo[illegible] cierpliwości i dużo upor[illegible] osiągnąć sukces. Ważny j[illegible] dobry materiał hodowlan[illegible] trzeba kupować na rynku[illegible] rozmnażać gołębie łapane[illegible] Młode z takich rodzico[illegible] częściej giną i żal, że [illegible] o nie dbało a one nie [illegible] nawet z krótkiego rejsu. [illegible] pochodzenie rodowe, to [illegible] powodzenia.

– Składam serdeczne g[illegible] cje i życzę, aby ten w[illegible] jeszcze wyższe osiągnięc[illegible] mistrz okręgu, mógł Pan [illegible] rzyć wiele razy.

Janusz D[illegible]

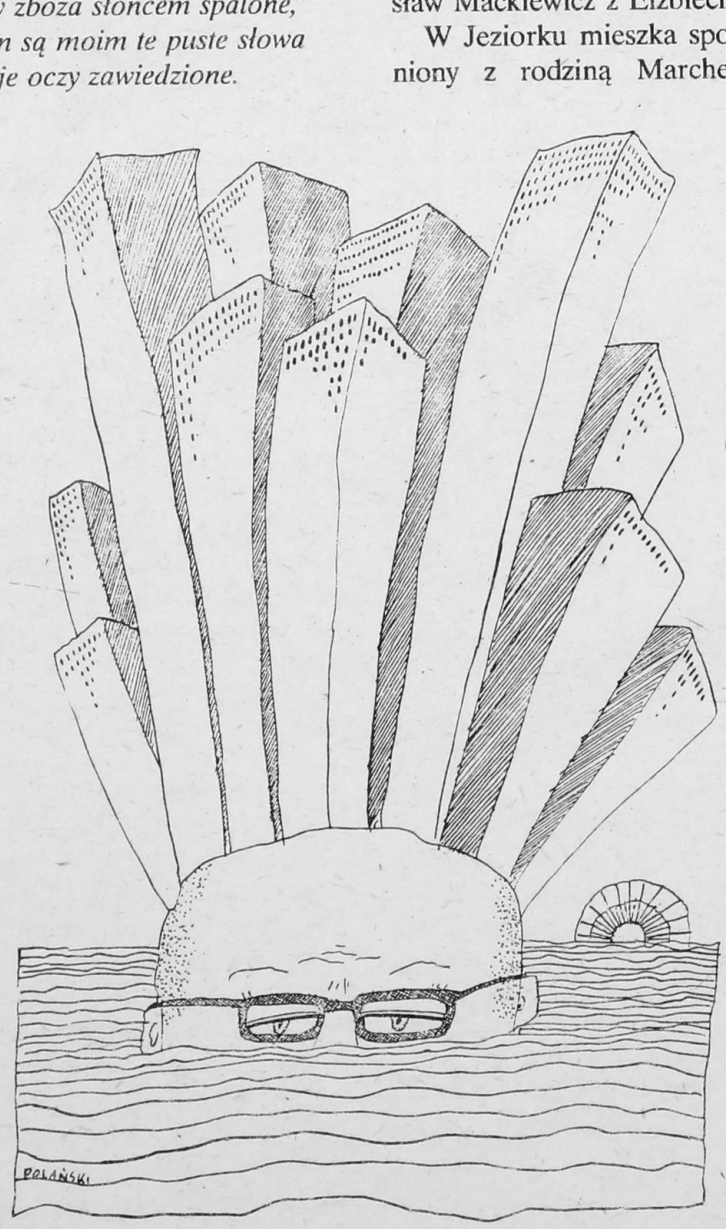

video hit

• **„NAJAZD SZALEŃCÓW" – sensacyjny, prod. USA. Reż. Leo ong. Występują: Werner Haetzinger i Richard Lymels.**

W prowincjonalnym miasteczku mieszkają emerytowani gangsterzy. auczyli się wspólnego życia, przestrzegają ustalonych przez siebie raw. Pewnego dnia do miasta dociera gang młodych handlarzy arkotyków. Stare wygi obawiają się kłopotów i bronią się przed omysłami przybyszów. Rozpoczyna się walka o miasteczko.

• **„INDIAŃSKI BIEGACZ" – sensacyjny, prod. USA. Reż. Sean enn. Występują: David Marse i Walerie Galino.**

Weteran wojny w Wietnamie odsiaduje karę za brutalne prze- tępstwa. Kiedy wraca do rodzinnego miasta dowiaduje się, że jego rat został szeryfem. Mężczyźni po latach nie potrafią porozumieć ię, dochodzi do bratobójczego konfliktu. Film reżyserował były mąż ynnej Madonny.

• **„HURAGAN OGNIA" – sensacyjny, prod. USA. Występują: owers Boothe i Kate Hodge.**

Młody naukowiec chce naprawić świat, szuka metod które olepszą życie ludzkie. Przypadkowo został wmieszany w morderstwo. pokojne życie naukowe zamienia się w koszmar oszustw, zbrodni i rzemytu.

• **„MORDERCZE KLOWNY Z KOSMOSU" – horror, prod. SA. Reż. Stephen Chiodo. Występują: Grant Cramer i Susanne nyder.**

Tym razem cyrkowe klowny nie rozśmieszają do łez publiczności. uwielbiają smak ludzkiego mięsa owiniętego w bawełnę. Film dla idzów o mocnych nerwach.

• **„SZELEST BIELI" – sensacyjny, prod. USA. Występują: icholette Goulete i Anthony de Sando.**

W małym mieście panoszą się handlarze narkotyków. W nałóg ciągają coraz młodszych uczniów, tworzą lokalne siatki handlu. Bez- adne władze miasta angażują super agenta, weterana z Wietnamu, tóry podejmuje śmiertelną walkę.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „Deda": Łomża, Al. Legionów 7, ul. s. Janusza, ul. Broniewskiego 14; Nowogród, ul. 550-lecia 1 i Stawiski, kawiarnia Doris".

opowieści kapliczne

Przy budynku starej gminy w Turośli, między dwoma klonami, stoi ogrodzony sztachetkami drewniany krzyż, którego historia jest szczególnie wymowna.

Krzyż ten ufundowali mieszkańcy wsi Turośl-Bączki w roku 1905, po zakończeniu nieudanych zrywów wolnościowych. Na krzyżu wyryto napis (nieco zatarty): „O Boże – zmiłuj się nad nami" oraz datę „1905".

Do 1939 r. w dni krzyżowe były tu odprawiane modły o urodzaj i szczęśliwe zbiory.

20 września 1939 r. władze hitlerowskie objęły w swój zarząd Urząd Gminy i zarządziły przeniesienie krzyża na cmentarz. Po zakończeniu wojny, w czerwcu 1945 r., ksiądz proboszcz Stanisław Zaremba zarządził przeniesienie krzyża na pierwotne miejsce. Po mszy świętej dziesiątki mężczyzn i kobiet – na rękach, ze śpiewem „Krzyżu Święty nade wszystko" – przeniosło krzyż, który wprost płynął na ramionach parafian, co widziałem idąc za krzyżem.

Przemówienie wygłosił ksiądz Zaremba. Powiedział: za władzy okupanta krzyż nie mógł tu stać. Nastąpił jednak czas wolności – również dla krzyża. Niech każdy przeciwnik wie, że w walce tej połamie sobie zęby, bo drzewo krzyża jest twarde i mocne. Z krzyżem nie walcz – On cię złamie! Odśpiewaniem „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród", zakończono parafialną uroczystość przeniesienia krzyża.

Minęło już 88 lat. Krzyż przetrwał okupację, powojenne zmiany systemów rządzenia i stoi obok starej gminy nadal – niezłomny i króluje Kurpiowskiej Ziemi.

WACŁAW PARDO
(były autor „Kroniki Gminy Turośli")

(W opowieści Wacława Pardo o krzyżu na rozdrożu do wsi Potasie, w zdaniu: „Według nieżyjącej już Pelagii Pardo..." jest błąd w imieniu. Powinno być: Teofila Pardo. Autora i Czytelników przepraszamy.)

Drodzy Czytelnicy. W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki. Powstały w różnym czasie, w różnych okolicznościach, z różnych powodów. O większości z nich krążą ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem, zatytułowanym „Opowieści kapliczne", pragniemy wszystkie te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o kapliczkach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty" 18-400 Łomża, Al. Legionów 7), niech będzie to Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści kaplicznych otrzymają piękne książki, ufundowane przez Wydawnictwo „Łuk" w Białymstoku.

Zdrówko na lato

Jednym z godnych pochwały nawyków, przyjętych jeszcze po śp. nieboszczce Komunie (niech jej ustawa lustracyjna lekką będzie), jest zwyczaj wyłączania w lecie ciepłej wody.

Rytuał to ze wszech miar logiczny. Lato, jak sama nazwa wskazuje, to pora roku, w której atmosfera jest, jeżeli nie gorąca, to przynajmniej letnia. Przegrzewanie i tak spoconych obywateli byłoby nieludzkim, sprzecznym z prawami jednostki naruszeniem wolności osobistych. Nastąpiłoby całkowite rozhartowanie mieszkańców miast, utrata ich tężyzny fizycznej, jak również charakterystycznego dla naszego dzielnego Narodu poczucia rześkości porannej, przeciągającej się niekiedy po zażyciu klina, na godziny wieczorne. Przy okazji mogłaby się też przegrzać koniunktura gospodarcza, co doprowadziłoby gospodarkę do wytopienia łożysk tocznych i trwałego unieruchomienia.

Zwyczajowo przyjętym pretekstem do wyłączania ciepłej wody jest konieczność remontu instalacji grzewczych. Jest to powód oczywiście bałamutny. Był on potrzebny wtedy, kiedy to zdegradowana komunistyczna nomenklatura miała różne fanaberie i żądała niekiedy ciepłych kąpieli, nawet w lecie. Dyrektorzy od wodociągów bali się panicznie telefonów typu: „Co tam k..., towarzyszu u was za sabotaż z tą ciepłą wodą?!"

Obecnie żadna mistyfikacja nie jest potrzebna. Jesteśmy przecież we własnym domu i kto nam zabroni go nie ogrzewać, nawet w zimie? Wszyscy rozumiemy, że zimny wychów leży w interesie zdrowia społeczeństwa i będzie stanowił nasz cenny i oryginalny wkład do jednoczącej się Europy.

Co więcej, należy rozwijać ten, jakże genialny w swej prostocie, wynalazek. Cóż szkodzi w lecie, kiedy dni są długie, wyłączyć prąd elektryczny? Na cholerę nam światło, kiedy i tak jest jasno? W nocy przyzwoity obywatel powinien spać lub pracować ze swoją ślubną małżonką nad życiem poczętym, do czego żadne lampy nie są potrzebne. A nawet wprost przeciwnie. Przy oświetleniu łatwiej zauważyć na rozkudłanym łbie połowicy pierwszy siwy włos. Osobników słabszych może to zniechęcić do dalszego rozmnażania się, co w efekcie doprowadzi do wyludnienia miast, wsi i (strach pomyśleć!) kościołów. Modne hasło BBWR (Bądź Bardziej Wydajnym Rozpłodowcem!) straci swą magiczną moc. Chyba nie po to walczyliśmy z aborcją, żeby teraz wszystko zaprzepaścić?!

Aż się prosi zamknięcie, na czas kanikuły, komunikacji miejskiej. Wiadomo, że toto deficytowe i trzeba do tego dokładać. Bogatsi wyjechali na urlopy, ale przecież i biedniejsi potrzebują rekreacji. Miast wystawać na przystankach z radością przejdą się piechotą lub pobiegną zdrowym kłusem do pracy czy po zasiłek dla bezrobotnych. Zażyją trochę ruchu i świeżego powietrza.

Zainspirowany inicjatywą wodociągów, podałem tylko próbki śmiałych i prostych pomysłów na lato. Gdy uważnie rozejrzymy się wokół siebie, na pewno potrafimy wskazać wiele obiektów, instytucji i urządzeń, które z pożytkiem dla wszystkich, można zamknąć lub wyłączyć. Dobry przykład dała polska telewizja. Zlikwidowała na okres wakacyjny większość cyklicznych programów publicystycznych, a z informacyjnych pozostawiła prawie wyłącznie komunikaty o tym co i od kiedy drożeje. I to też niepotrzebnie. Bowiem ci, co jeszcze mają trochę pieniędzy chodzą po górach, pływają w ciepłych morzach i żeglują po jeziorach. Natomiast tym lokatorom blokowisk spółdzielczych i kwaterunkowych, których nie stać na wyjazd wakacyjny, jest zupełnie bez różnicy, czy nie płacą czynszu w wysokości miliona, czy 10 milionów złotych. A co im mogą za to zrobić, że nie płacą? Mogą im naskoczyć.

Wiesław Wenderlich

* KONKURS * KONKURS *

Lato z książką

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Łomży i redakcja „Kontaktów" proponują w czasie wakacji zabawę literacką. W lipcu i sierpniu w kolejnych numerach tygodnika ukaże się siedem zadań konkursowych, w każdym numerze jedno.

Wśród osób, które w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się numeru nadeślą pod adresem Wojewódzkiej Boblioteki Publicznej (ul. 1 Maja 6a, 18-400 Łomża) prawidłowe rozwiązanie tego zadania, każdorazowo będą rozlosowane trzy nagrody książkowe.

Specjalna nagroda, „Kronika XX wieku", przypadnie jednej z osób, które nadeślą najwięcej prawidłowych rozwiązań kolejnych zagadek. Losowanie nagrody głównej odbędzie się we wrześniu br.

ZADANIE NR 2

„Żaden człowiek nie jest samoistną wyspą: każdy stanowi ułamek kontynentu, część lądu. Jeżeli morze zmyje choćby grudkę ziemi, Europa będzie pomniejszona, tak samo jak gdyby pochłonęło przylądek, włość twoich przyjaciół czy twoją własną. Śmierć każdego człowieka umniejsza mnie, albowiem jestem zespolony z ludzkością. Przeto nigdy nie pytaj, ...): bije on tobie".

Jakiego pytania według Johna Donne'a nie należy zadawać? Kto wykorzystał ten cytat na motto swojej książki, a pytanie to uczynił jej tytułem?

KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

● Prokurator rejonowy w Grajewie aresztował tymczasowo 40-letniego Jana G. i 20-letniego Bogdana S. z Goniądza podejrzanych o współudział z Lechem P. we włamaniu do miejscowej restauracji „Nadbiebrzanka" i kradzież artykułów wartości około 4,5 mln zł, do sklepu spożywczego w Downarach (gm. Goniądz) i kradzież artykułów wartości około 14,9 mln zł na szkodę GS „SCh" w Goniądzu oraz o zabranie w celu krótkotrwałego użycia motocykla jawa, własność Ryszarda K., a następnie porzucenie uszkodzonego pojazdu.

● Prokurator rejonowy w Wysokiem Mazowieckiem aresztował tymczasowo 22-letniego Janusza M. ze wsi Tybory Wólka (gm. Wysokie Mazowieckie), karanego i 35-letniego Tadeusza D. z Wysokiego Mazowieckiego, karanego, podejrzanych o włamanie do magazynu zbożowego GS „SCh" w Wysokiem Mazowieckiem oraz kradzież wilgotnościomierza i 3 silników elektrycznych wartości 9 mln zł.

● Prokurator rejonowy w Łomży aresztował tymczasowo 42-letniego Włodzimierza K. z Łomży, podejrzanego o grożenie Jerzemu i Teresie D. pozbawieniem życia oraz, przy użyciu noża, pobicie Jerzego D. Zastosował dozór policji wobec: 19-letniego Marcina S. i 20-letniego Zbigniewa R. z Łomży, podejrzanych o włamanie do przyczepy handlowej Piotra A. i kradzież artykułów wartości około 68 tys. zł; 37-letniego Mirosława P. z Uśnika (gm. Śniadowo), podejrzanego o fizyczne i moralne znęcanie się nad rodzicami; 25-letniego Roberta C. z Jednaczewa (gm. Łomża), podejrzanego o zuchwałą kradzież nesesera podróżnego z odzieża wartości 2 mln zł na szkodę Jerzego M.

● Prokurator rejonowy w Zambrowie zastosował dozór policji wobec 29-letniego Krzysztofa G. z Zambrowa, podejrzanego o zuchwałą kradzież złotego łańcuszka i obrączki wartości około 1,8 mln zł na szkodę Hanny N.

SAMOBÓJSTWA

● W Małym Płocku, na strychu domu, powiesił się 32-letni Zbigniew P.

● W Naruszczkach (gm. Miastkowo), także na strychu domu, w ten sam sposób pozbawiła się życia 43-letnia Jadwiga S. z Warszawy.

● W lesie przy drodze Jakać Dworna – Jastrząbka (gm. Śniadowo), na drzewie, powiesił się 63-letni Edward B. ze wsi Szabły Młode (gm. Śniadowo).

● W Kątach (gm. Mały Płock), w budynku gospodarczym, powiesił się 60-letni Eugeniusz D.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

● W Piątnicy z warsztatu mechaniczno-lakierniczego Czesława M. zniknęły akcesoria samochodowe wartości 65,1 mln zł, zaś z punktu ich sprzedaży akcesoria wartości 100 mln zł na szkodę Teresy C. Złodzieje przewozili swoje łupy volkswagenem, który stał w warsztacie. Po „akcji" pozostawili samochód pod bramą posesji właściciela.

● W Grądach Woniecko (gm. Rutki) z budynku ośrodka zdrowia przepadło 1900 jednorazowych strzykawek z igłami wartości 1,5 mln zł na szkodę ZOZ w Zambrowie. Sprawcy weszli do budynku przez otwarte okno.

● W Grajewie z pomieszczeń biurowych Zespołu Spichrzy i Młynów PZZ przepadła metalowa kasetka, w której było około 60 mln zł, książeczka czekowa i lista płac.

● W Dębnikach (gm. Zbójna) z obory zniknęła krowa wartości 4,5 mln zł na szkodę Jana B.

INNE

● Na trasie Łomża-Białystok (około 15-20 km od Łomży) czterech mężczyzn poruszających się samochodem osobowym, przy pomocy „lizaka" zatrzymało autokar, którym podróżowali obywatele Wspólnoty Niepodległych Państw. Jeden mężczyzna pozostał w pojeździe, zaś trzech, z pistoletami nie ustalonej marki, weszło do autokaru i grożąc użyciem broni zażądało od każdego pasażera po 500 tys. zł. Zebrawszy pieniądze odjechali swoim samochodem w kierunku Łomży.

● W Łomży na placu Niepodległości Marek W. i Wojciech G. z Rządkowa (gm. Piątnica) oraz Andrzej K. z Jeziorka (gm. Piątnica), będący pod wpływem alkoholu, wybili szybę w oknie mieszkania Haliny T. i usiłowali dokonać napadu rabunkowego na ekspedientkę w punkcie gastronomicznym. Policja udaremniła ten zamiar. Marek W., podczas interwencji, dokonał czynnej napaści na funkcjonariusza. Cała trójka została osadzona w areszcie.

● W Rutkach przy ul. Łomżyńskiej znaleziono zwłoki 49-letniego Stanisława K. ze wsi Grądy Woniecko (gm. Rutki). Przyczyną zgonu było nadmierne spożycie alkoholu.

● W pobliżu wsi Łuby Kurki (gm. Miastkowo) kierujący chevroletem Marek P. z Warszawy potracił Kazimierę Ł., która wyjechała rowerem z drogi gruntowej wprost pod samochód. Poniosła śmierć na miejscu.

SPROSTOWANIE

W „Kontaktach" 27/93 podałam we fragmencie błędną informację o wypadku drogowym w Piątnicy na ul. Stawiskowskiej. Powinno być: kierujący nissanem Cezary N. z Białegostoku podjął manewr wyprzedzania ciągnika, kierowanego przez Kazimierza Ż. z Muraw (gm. Piątnica), który w tym momencie skręcał w lewo. Zainteresowanych i Czytelników przepraszam. Gabriela Szczęsna.

UWAGA! UWAGA! UWAGA!

ŁOMŻYŃSKA CENTRALA MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

oferuje szeroki asortyment materiałów budowlanych oraz:

SŁOJE O POJEMNOŚCI 0,45; 0,9; 1,5 l oraz ZAKRĘTKI

SPRZEDAŻ PROWADZĄ:

Hurtownia w Łomży, Al. Legionów 120, tel. 34-75, tlx. 852512,

Hurtownia w Piszu, ul. Jagodna, tel. 34-058,

Uprawnieni otrzymają fakturę VAT

– ZAPRASZAMY –

K-107-o

SPORT

PIŁKA NOŻNA

Orlęta Czyżew mimo wszystko awansują do „okręgówki" b -łomżyńskiej. Łomżyński OZPN stwierdził, że decyzja o walkowerz tej drużynie w ostatniej kolejce (a spychało to Orlęta w tabel Szczuczyn) była niesłuszna. Orlęta wróciły na drugą pozycję i jesie w lidze okręgowej.

* * *

21 drużyn znalazło się w rankingu łomżyńskich drużyn sporządz OZPN. Oprócz ligowców (od III ligi do „A" klasy) znalazły się w r biorące udział wyłącznie w Pucharze Polski: **Jantar, Superior i K Łomży, Weterani Szczuczyn, Gwardia Zambrów, Kadra Czerwon Radziłów i Perła Wysokie Mazowieckie.** Wygrał po raz trzeci z r Łomża.

* * *

Najlepszym trenerem województwa w wyborach OZPN zost juniorów **Olimpii Zambrów**, Marek Żebrowski. Jego podopieczni k ukończyli rozgrywki ligi międzywojewódzkiej i po barażach a jako drugi zespół w historii województwa, do klasy makro warszawsko-mazurskiej.

* * *

Zwycięzca wojewódzkiego szczebla rozgrywek o Puchar P **Łomża**, swój pierwszy mecz na wyższym etapie rozegra na wyjeź **Biała Podlaska.**

* * *

Podsumowane zostały rozgrywki wojewódzkiej ligi trampkarz **ŁKS Ł** przed **Wissą Szczuczyn, Warmią Grajewo, Orłem Kol Wysoki wieckie, Unią Ciechanowiec i Spartą Szepietowo. T Olimpii Zambrów** brali udział w rozgrywkach z drużynami biał okazali się tam najlepsi.

* * *

Do końca lipca łomżyński OZPN przyjmuje zgłoszenia drużyn d „A" klasy seniorów, juniorów młodszych i trampkarzy w na sezonie.

* * *

Na duńskiej trawie grać będą w przyszłym sezonie piłkar **Grajewo** i ich ligowi goście. Remont stadionu wykonywany j mierze siłami społecznymi.

KOSZYKÓWKA

Tak jak w prawdziwej NBA zakończyły się rozgrywki pierwszej **Wakacyjnej Ligi Basketu Amatorskiego**, zorganizowanej przez nauczycieli SP 10 w Łomży. Wygrał zespół **„Bulls"** przed **„Phoe** był **„Portland"**. W turnieju rzutów zwyciężył **Tomasz Witkowski** Kolejne mecze 27 lipca w sali SP 10.

Bilans

Miesiąc temu zakończyły się rozgrywki II ligi. Po dwuletn obecności **Łomżyński Klub Sportowy** kolejny raz został zdegr klasy okręgowej. Przyczyn spadku na pewno jest wiele i szczupło pozwala na ich, choćby pobieżne, omówienie. Spróbujmy jednak

Do wiosennej, decydującej rundy piłkarskich rozgrywek ŁK z dorobkiem 11 punktów, dających mu przedostatnie miejsc tabeli. Trzeba dodać, że łomżan dzieliły ledwie dwa punkty od „spokojnej" strefy w futbolowej stawce. Zimą, przygotowując ŁKS przebywał na zgrupowaniu w Grodnie, wykorzystując zna treningową tamtejszych klubów sportowych. Wraz z naszymi przyjechał do Łomży ze zgrupowania w Grodnie Igor Dańkow, kt łomżyńskich szkoleniowców miał wzmocnić siłę ofensywną czerw Piłkarz ten zadebiutował bardzo udanie strzelając w inauguracyjn „Narwią" Ostrołęka jedyną bramkę dla ŁKS, pozwalającą uzyska się później okazało była to, niestety, jedyna jego bramka zdobyta bojach. Przed wspomnianym meczem szeregi ŁKS-u opuścił z powodów doświadczony Andrzej Ciszewski.

W kolejnych dwóch spotkaniach łomżanie pokonali zambrowsk i „Warmię" Olsztyn w stosunku 1:0, przez co w trzech mecz 5 punktów, uspokajając działaczy i kibiców co do swych ligow Przegrany wyjazdowy mecz z „Jagiellonią" uznano za wypadek zwłaszcza, że do przerwy wygrywał ŁKS. Za udany uznano t przed własną publicznością przeciwko obecnemu drugoligowcow Wyszków. Do 60 minuty łomżanie prowadzili 1:0, tracąc nast gole w ciągu kilkunastu minut. Był to chyba pierwszy widoczny piłkarzom łomżyńskim po prostu braknie tchu. Fatalne występy w przeciw „Legii" i „Gwardii" tłumaczono brakiem między słupkami bramki kontuzjowanego Mariusza Parzycha. Nadzieje kibiców coraz mniej licznych, podtrzymał remisowy pojedynek z wyżej „Polkolorem" Piaseczno. Oczekiwano na wygrane u siebie z Suwałki i „Orlętami" Reszel. Słabo dysponowane „Wigry" poko słabszy ŁKS.

Wówczas poproszono Hieronima Ładę o wsparcie Mariusza Po w prowadzeniu drużyny seniorów. Po pokonaniu piłkarzy z Re jeszcze iskierka nadziei na utrzymanie w lidze. Niestety, rywale przygotowani i bardziej operatywni. W pozostałych grach ŁKS do w tym dwóch, z „Jeziorakiem" i MZKS Wasilków, w komp stylu i stosunku, różnicą aż pięciu bramek. Tak sromotnych k łomżyńska nie poniosła od wielu lat. Wiosną ŁKS wygrał tylko tyleż spotkań zremisował. Tylko w meczu z „Okęciem" piłkarze bramki. Normą było uzyskanie jednego trafienia, o ile w ogó trafić. W trakcie rundy z zespołu odeszli prócz Ciszewskiego, tak Kazimierz Puławski. Tym, którzy pozostali w drużynie, sił starcz 70 minut gry.

Ostatni, pożegnalny mecz z Wasilkowem oglądało kilkudzies Wśród nich Grzegorz Szerszenowicz. Bolesne było jego stwierdzenie, że wszyscy łomżyńscy piłkarze grali gorzej niż w sezonie. Nie udało się łomżyńskie stawianie na młodość.

OGŁOSZENIA DROBNE

USŁUGI PIELĘGNIARSKIE zastrzyki, bańki. Łomża, tel. 3-89.
K-1446-o

ŻALUZJE 21-00 Łomża.
K-1452-o

VIDEOFILMOWANIE – omża 160-689.
K-1298-o

„AMBRELA" – alarmy, hrona obiektów i osób, szkonie na broń, detektywistyka. omża, tel. 168-238 w. 16.
K-1330-o

ŻALUZJE – najtańsze, najpsze. Łomża, tel. 35-58.
K-1270-o

MIENIE PRZESIEDLENIA upię. Sokółka, tel. 44-62.
K-1141-o

ATRAKCYJNY DOM położony 30 m od trasy w Markach od Warszawą, działka 1000 m w., cena przystępna. Marki, ul. tawowa 4.
K-1322-oo

NIERUCHOMOŚCI kupno-sprzedaż-wynajem (mieszkania, omy, działki: budowlane, rolicze, rekreacyjne, garażowe). rzyjmujemy ogłoszenia prasowe o „Rzeczpospolitej", „Super xpressu", „TOP", „Przeglądu andlowego". „TYTAN" Łomża, l. Polowa 45, tel. 64-78; 169-915.
K-1406-oo

WYJAZDY po samochody o Niemiec. Łomża, 160-49.
K-1495-o

WZRKiOR w Łomży, tel. 31-79 przeda: Star W-200, Star A-200, tar 660-dźwig, Nysa-Towos i ny sprzęt.
K-1546-oo

ZESPÓŁ MUZYCZNY „BIS" niedrogo i atrakcyjnie obsługuje wesela i imprezy. Łomża, el. 168-681.
K-1544-oo

AUTORYZOWANA STACJA utoalarmów „Prestige". Bloady skrzyni biegów MUL-T-OCK, znakowanie pojazdów KARMARK", cena oznakowaia 200.000. Łomża ul. Krótka 0A, tel. 30-96.
FaK-210-o

WYJAZDY PO SAMOCHODY o Niemiec. Sprowadzanie na mówienie. Łomża, tel. 169-919.
K-1568-oo

KUPIĘ ZACHODNI, przedpłatę. Łomża, 63-57.
K-1569-oo

SPRZEDAM MASZYNĘ do produkcji prażonej kukurydzy „Pop-Corn" z wózkiem. Zambrów, tel. 37-97.
K-1581

WSTAWIANIE ZATRZASEK (napy), obciąganie guzików, oczka. Łomża – Hala Targowa.
K-1582

POSZUKUJĘ dochodzącej opiekunki do półrocznego dziecka. Łomża, tel. 47-44.
K-1584-o

POSZUKUJĘ LOKALU o pow. 100-120 m kw., siła, woda, kanalizacja do produkcji spożywczej. Łomża, tel. 169-844.
K-1587

TANI PRZEWÓZ „Nysą" na terenie kraju. Łomża, tel. 160-692.
K-1588-o

M-4 z ogródkiem, ul. Żeromskiego sprzedam. Łomża, Woj. Polskiego 50.
K-1589

SPRZEDAM działkę budowlaną. Łomża, Piaski 11.
K-1593

MIESZKANIE do wynajęcia. Łomża, tel. 41-49.
K-1592

SPRZEDAM snopowiązałkę. Truszki 39 k.Żelech. Dariusz Klewicki.
K-1594

PILNIE SPRZEDAM deskę surfingową „Mistral". Łomża, tel. 63-20.
K-1595

OKAZJA! Plac Warszawa „Anin" 1250 m kw. Łomża, tel. 176-377.
K-1585-o

BOKSERKI – szczenięta. Łomża, Ks. Janusza 8/58. Informacja: od 10-16, tel. 66-56.
K-1596

SPRZEDAM działkę ogrodową – 35 arów. Śniadowo, ul. Cmentarna 1.
K-1597

SPRZEDAM DOM drewniany do rozbiórki, stan dobry. Eugeniusz Lisek, Wyk 29, 18-533 Kuzie.
K-1598-o

SPRZEDAM KOPACZKĘ ciągnikową, stan dobry. Sławomir Zabielski, Skroda Wielka, 18-507 Grabowo.
KK-58

SPRZEDAM KOMBAJN zbożowy „Bizon". Kolonia Słucz.
G-18

NAPRAWA OBUWIA – Łomża, Moniuszki 8.
K-1606

SPRZEDAM DOM w centrum Łomży, tel. 168-604.
K-1605

SPRZEDAM DZIAŁKĘ w atrakcyjnym miejscu przy ul. Przykoszarowej. Łomża, tel. 169-839, po 16.00.
K-1604

SPRZEDAM REGAŁY sklepowe, wagę uchylną, lodówkę. Łomża, tel. 169-327.
K-1602

SPRZEDAM MASZYNY stolarskie. Łomża, Słowackiego 7/21.
K-1603-o

KUPIĘ RATLERKA (sarenka). Łomża, tel. 160-858.
K-1599

SPRZEDAM DOM – Łukasińskiego 65.
K-1600

ANGIELSKI – grupy 6-osobowe 450 tys. – 30 godz. Berlinga 12/24.
K-1607

DOM DO WYNAJĘCIA – Piątnica, tel. 17-11-93.
K-1608

OŚRODEK KSZTAŁCENIA ZAWODOWEGO w Łomży, ul. Giełczyńska 11, tel. 23-45, organizuje kurs: dla instruktorów i wykładowców nauki jazdy – rozpoczęcie 26.07.93 r.; prawa jazdy Kat. ABT – rozpoczęcie 26.07.93 r.; palaczy c.o. – rozpoczęcie 26.07.93 r.; spawanie elektryczne i gazowe – rozpoczęcie 27.07.93 r. i inne.
Fakt. 219

LOKAL DO WYNAJĘCIA w Konarzycach, tel. 17-75-19.
K-1609

ZAMRAŻARKĘ SM-40, motorynkę CANON AE-1, Polaroid sprzedam. Łomża 168-290.
K-1612

SPRZEDAM GOSPODARSTWO rolne wraz z budynkami o pow. 5 ha. Kupiski Nowe 17.
K-1610

M-5 KOMFORT, działka, garaż zamienię na domek z działką Łomża-okolice, tel. 168-290.
K-1612

SPRZEDAM DOM drewniany w Jedwabnem, tel. 58-48 Łomża.
K-1611

SPRZEDAM DUŻĄ wieżę „Diora 502" + 2 kolumny dwusetki. Łomża, tel. 29-85, po 15.00.
K-1624

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SCh" w Nowogrodzie wydzierżawi dwa lokale handlowe w Miastkowie. Informacja telefon. 17-65-29.
Fakt.

NAPRAWA KUCHNI gazowych, elektrycznych, części zamienne. S.C. „ELWOGAZ". Tel. 31-84 Łomża, Al. Legionów 43.
Rach.-1645

DO WYNAJĘCIA lokal na działalność handlową, rzemieślniczą, usługową. Łomża, tel. 66-80.
K-1617

MASZYNOPISANIE KOMPUTEROWE, pełna gama umów, graficzna prezentacja danych, wykresy – wydruki i inne, ul. Piękna 20/6.
K-1616

SPRZEDAM DOM wolnostojący lub zamienię na M-3. Łomża, Wyzwolenia 20.
K-1618

SPRZEDAM PERKUSJĘ „Szpader" + talerze „Paist" oraz perkusja elektroniczna. Rogienice Wielkie 2, tel. 17-80-21, do 15.00.
K-1619

PRZYJMĘ NA STANCJĘ mężczyznę pracującego lub ucznia bez nałogów. Łomża, Konstytucji 3 Maja 9/21.
K-1613

SPRZEDAM MZ-250 (1989 r.) z uszkodzonym silnikiem. Łomża, tel. 169-286.
K-1615

DO WYNAJĘCIA LOKAL w centrum na działalność gospodarczą. Łomża, tel. 160-728.
K-1620

SUKNIĘ ŚLUBNĄ – sprzedam. Łomża, tel. 160-728.
K-1620

SPRZEDAM – WYNAJMĘ lokal z dyskoteką, 53-38 Łomża.
K-1621

NUMER TELEFONU – sprzedam. Wiadomość: Redakcja 42-43.
K-1622

SPRZEDAM LAS (pow. 2,80 ha). Warszawa, tel. 679-3860.
K-1623

PIECZĄTKI U „SŁAWY", Zambrów ul. Ostrowska 1, ekspresowo do 1 godz. UWAGA! Przy zamówieniu dwóch identycznych, druga gratis. 1 wiersz 15.000 zł., bez Vatu.
K-1625-o

WŁASNOŚCIOWE M-4 (telefon) zamienię na domek jednorodzinny, najchętniej nie wykończony. Łomża, tel. 169-907.
K-1626

ORGANIZUJEMY KURSY: palacza c.o., kierowców wózków akumulatorowych i spalinowych, bhp, minimum sanitarne i mechanika pojazdowa dla uczniów. Ośrodek Szkolenia Zawodowego, Łomża, ul. Długa 4, tel. 25-50.
Rach. 1650

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną w Starej Łomży (Stara Łomża p. szosie 40).
K-1627

UWAGA! Najtańsze kursy samochodowe Kat. ABCTiE dla uczniów już za 1.200.000. Kursy na dźwigi samochodowe. Zapraszamy od 10-18. Ośrodek Szkolenia Zawodowego, Łomża, ul. Długa 4, tel. 25-50.
Rach. 1650

(OGŁOSZENIA DROBNE „KONTAKTÓW" przez miesiąc znajdują się w komputerowym banku INFORMACJI HANDLOWO-USŁUGOWEJ, tel. 957. Sprawdź!)

„KONTAKTY" Tygodnik Łomżyński, 18–400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42–43, 42–44, 57–11.
Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny).
Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Niesław Wenderlich.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania skrótów.
Wydawca: „Gratis" – Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.
Skład: AUH „Prima" ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.
Druk: SPPP „Pogoń" w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.
Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW", 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42–43.
Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

OKNA I DRZWI PLASTIKOWE

TWOJE OKNA NA ŚWIAT!

Walory naszej stolarki to przede wszystkim:

- nowoczesność, elegancja, funkcjonalność, dostosowanie do każdego rodzaju budownictwa.
- szczelność w 100% - oszczędzają energię cieplną i Twoje pieniądze, doskonale tłumią hałas uliczny.
- nie wymagają żadnej konserwacji.
- najnowsze rozwiązania konstrukcyjne i perfekcyjne wykonanie.
- produkcja stolarki typowej i na zamówienie.
- na życzenie montaż i dowóz do Klienta.
- fachowe doradztwo i serwis w okresie eksploatacji.
- stolarka (komponenty do produkcji) posiadają wszelkie atesty dopuszczające do stosowania w budownictwie mieszkaniowym, szkolnictwie, służbie zdrowia oraz w budownictwie powszechnym.

Nasze okna i drzwi - to krok w przyszłość. Wydatek tylko jeden - wygoda całe życie. Tym argumentom nie można się oprzeć.

Oferujemy krótkie terminy realizacji zamówień.
Firma nasza działa na rynku 10 lat. Posiadamy sieć przedstawicielstw w całym kraju.

Nasz adres:
Przedsiębiorstwo „TERRAZYT"
18-400 Łomża, ul. Spokojna 210
tel. 65-65, fax/tel. 41-41, tlx. 852222

TERRAZYT

SERDECZNIE ZAPRASZAMY

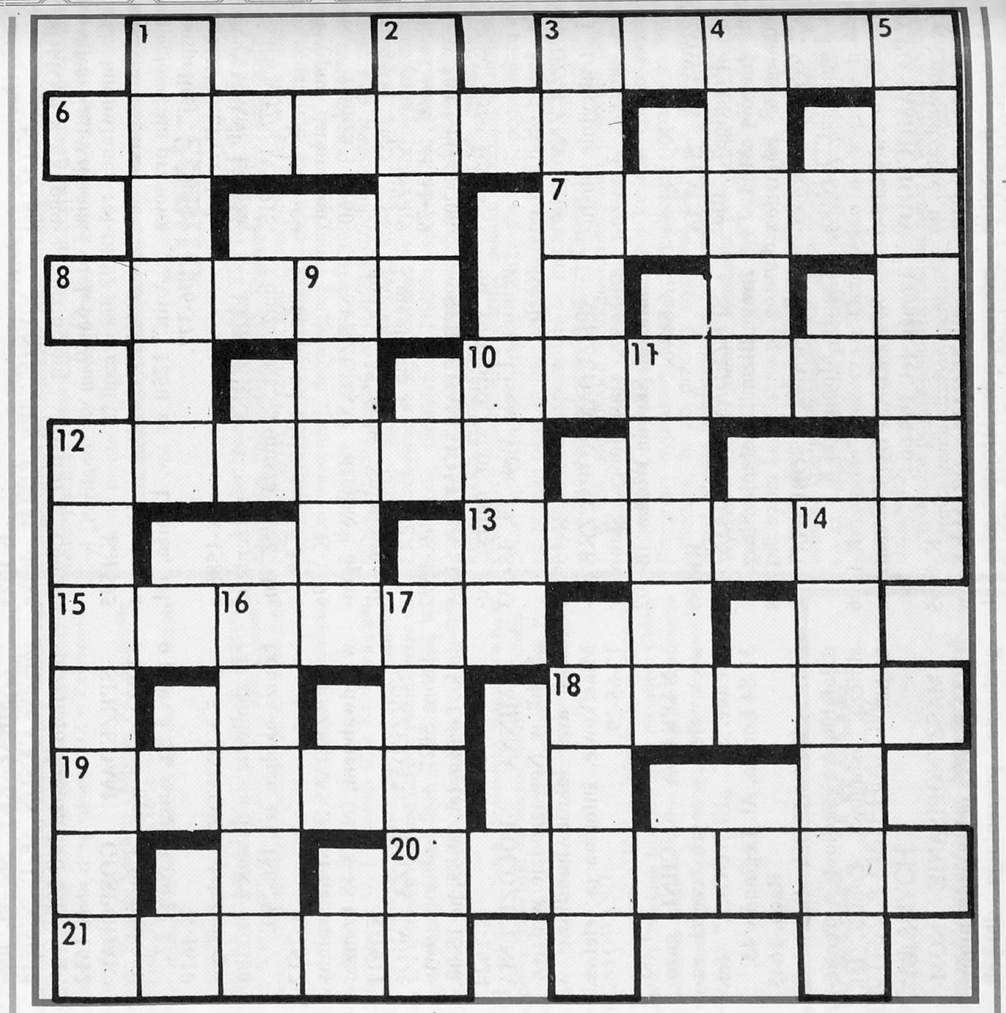

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3) preludium, 6) między żebrami a miednicą, 7) rysunkowa zagadka, 8) pali się pod nogami, 10) wróżenie z kart, 12) część meczu piłki wodnej, 13) wielkość, moc, 15) forma rozliczeń bezgotówkowych, 18) nie chciała Niemca, 19) broń pszczoły, 20) pluskiewka, 21) podłużna, pleciona bułka pszenna.

PIONOWO: 1) miejscowość nad Liwcem, 2) brzask, 3) zapał, energia, wigor, 4) opakowanie pasty do zębów, 5) przyjęta pozycja ciała, poza, 9) zwierzę futerkowe, 10) więzień pełniący funkcję dozorcy, 11) bój, batalia, 12) satelita Ziemi, 14) jabłko Adama, 16) zespół zawodników reprezentujących kraj, 17) część nogi, 18) zapał, natchnienie, werwa. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika, pod adresem redakcji: 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

NAGRODY:

komplet pościeli oraz książki

ROZWIĄZANIE UKOŚNIKA Z NR. 27

Prawoskrętnie: tępota, katamaran, dzban, talent, kinomanka, znamię, spadek, wykaz.

Lewoskrętnie: pętak, karoseria, szlaka, kamasz, taradajka, trotyl, szatan, kiper.

Nagrody wylosowali:

WIESŁAW OLSZEWSKI z Duchn Młodych - komplet pościeli oraz książki: IWONA ROWIŃSKA z Syrał, ALDONA OBIEDIŃSKA z Łomży, ALICJA NIECIKOWSKA z Łomży, GRAŻYNA MALINOWSKA z Surał, JANUSZ KRUPIŃSKI z Zambrowa, MAŁGORZATA KACZOROWSKA z Łomży, TADEUSZ GODLEWSKI z Małego Płocka, JANINA DOBRZYCKA z Łomży, ANNA DĄBROWSKA z Ciechanowca.

Gratulujemy, nagrody wysyłamy pocztą.